Nr 170. Kraków, Środa 29 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hescasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwa hasła.

Kraków, 28 lipca.

Kiedy z końcem stycznia 1901 r. zebrała się nowo wybrana Rada państwa, w Kole polskiem wydano wówczas dwa hasła. Pierwsze było: uzdrowienie parlamentu. — Po czterech blisko latach zupełnego ubezwładnienia reprezentacyi państwa, rządów § 14-go, bez budżetu, bez kontroli, bez możności uchwalenia jakiejkolwiek ustawy, dla ekonomicznego i kulturnego rozwoju potrzebnej — nic dziwnego, że wszyscy uczuwali potrzebę powrotu do stosunków normalnych. Dla rządu było to koniecznością ze względu na ugodę węgierską — dla ludności i jej reprezentacyi ze względu na zagrożony konstytucyjny ustrój i na żywotne interesy kulturne i ekonomiczne, które w coraz większy popadały zastój. To też Koło polskie przyjęło owo hasło bez różnicy reprezentowanych w Kole odcieni politycznych. Przyjęli je zarówno ci, dla których ponad wszystko inne, stoi na pierwszym punkcie programu „państwowość“ Koła, t. j. utrzymanie Koła w charakterze stronnictwa państwowego, jak i ci, którzy przedewszystkiem mieli na oku zaspokojenie straszliwie zaniedbanych przez państwo najżywotniejszych potrzeb kraju, spełnienie obowiązków państwa wobec kraju, upadającego pod brzemieniem niedostatku. Mogli i ci drudzy przyjąć hasło uzdrowienia parlamentu — zwłaszcza wobec faktu, że prezes Koła, faktyczny kierownik jego polityki, w pierwszem swem, programowem przemówieniu, wydał obok tamtego drugie równorzędne tamtemu hasło w wyrazach: niech rząd p. Koerbera zasłuży sobie na zaufanie i na poparcie Koła. — Nie mogło to być przez nikogo inaczej zrozumiane, jak tylko: niech rząd zapewni spełnienie postulatów kraju, jeżeli chce mieć poparcie Koła.

Czy pomiędzy temi dwoma hasłami nie zajdzie istotna sprzeczność — zależało to z jednej strony od rządu, z drugiej od postępowania Koła, od stopnia nacisku, jaki ze strony kierownictwa Koła położony będzie na jedno lub drugie hasło. Bo rzecz naturalna, że gdy owo uzdrowienie parlamentu było najistotniejszym interesem rządu, a dla gabinetu dra Koerbera wprost kwestyą bytu — tylko silniejszy a skuteczny nacisk ze strony Koła na drugie hasło mógł doprowadzić do zharmonizowania obu tych haseł. Rząd powinien był z oświadczeń i z postępowania Koła nabrać przekonania, że reprezentacya kraju naszego pragnie uzdrowienia parlamentu, a z niem i uzdrowienia państwa, ale że dla tego celu nie poświęci i nie zaniedba żadnego z żywotnych, istotnych interesów kraju.

I to było główną, istotną treścią walk politycznych, jakie się w Kole polskiem w tym czasie toczyły. Jedni, zahypnotyzowani przez zapatrzenie się nieustanne w jeden tylko punkt, w okna Burgu ze strony placu Franciszka — wyobrażali i wyobrażają sobie, że naczelnym punktem programu Koła, dla którego wszystko inne poświęcić się musi, jest utrzymanie jego charakteru państwowego — więc naprzód uzdrowienie parlamentu, naprzód uczynienie zadość wszystkim koniecznościom państwowym, to znaczy temu wszystkiemu, co się rządowi jako państwową konieczność uznać podoba — więc bezkrytyczne uchwalenie ustaw wojskowych i prowizoryów budżetowych i wszystkiego, co z ogólno państwowemi sprawami jakikolwiek ma związek. Drudzy trzymają się ściśle słów prezesa Koła, na pierwszem jego posiedzeniu z r. 1901 wyrzeczonych: „niech rząd p. Koerbera zasługuje sobie na poparcie Koła“ — to znaczy, niech czyni zadość najistotniejszym potrzebom i interesom kraju — i z tego czynią warunek głosowania za tem, czego rządowi potrzeba. To jest ów „kułak“ posła Rottera. — Niestety, polityka ta obudzała jakąś dziwną, niepojętą grozę w konserwatywnej większości Koła i organach konserwatywnych kraju. Stało się więc, że z dwóch haseł, pod któremi rozpoczynało obecne Koło swoją działalność, pierwsze wzięło stanowczo górę nad drugiem. A wynik jest ten — że nie osiągnęło się ani tego, do czego jednostronni zwolennicy pierwszego hasła zmierzali, ani kraj nie odniósł tych korzyści, jakich można było oczekiwać, gdyby się było udało oba te hasła zharmonizować.

Parlament, pomimo ofiar istotnych ze strony Koła, uzdrowiony nie jest. Koło zrzekło się reprezentacyi w prezydyum Izby poselskiej, głosowało systematycznie przeciw wszelkim nagłościom wniosków, nawet najsympatyczniejszych, takich, za któremi w innych okolicznościach byłoby musiało głosować, — dla nieprzedłużania rozpraw milczało w wielu sprawach, w których powinno było głos zabierać, — a rezultat? Rezultat jest ten, że ten „uzdrowiony“ parlament, obradując półtrzecia roku, uchwalił przez ten czas jeden budżet, a rok obecny niewątpliwie skończy się bez uchwalonego budżetu, że mnóstwo spraw pierwszorzędnego znaczenia zalega po komisyach, a załatwione tam, nie mogą się doczekać wejścia na porządek dzienny Izby, słowem, różnica między dawnym chorym a obecnym rzekomo uzdrowionym parlamentem jest tak mała, iż ofiary polityczne, dla tego celu poczyniono, są prawie bezowocne. W każdym razie wynik nie stoi w żadnym stosunku do łożonych ofiar.

Że zaś hasło drugie, przez jednostronne chwycenie się pierwszego stłumione i sparaliżowane, nie doprowadziło do pożądanych wyników, — o tem niezależna opinia kraju dawno już sąd wydała. Nie potrzeba nawet porównań z tem, co uzyskali Czesi w tym okresie, ażeby dojść do tego samego przekonania, jakie wypowiedziała konserwatywna szlachta podolska na sejmiku relacyjnym p. Garapicha. Streszcza się ono w tem, że dotychczasowa, zawsze rządowa polityka Koła nie zabezpiecza dostatecznie interesów kraju, gdy przeciwnie rząd zaniedbuje swoje wobec kraju obowiązki w sposób, dla rozwoju kraju najszkodliwszy, przeto Kołu nie pozostaje nic innego, jak zająć stanowisko opozycyjne.

Ale drogę tę wskazuje Kołu już nietylko zaniedbanie istotnych interesów kraju na polu kulturnem i ekonomicznem. Jest drugi wzgląd z dziedziny politycznej, zasadniczej, — a jest nim stanowisko, zajęte przez rząd wobec Sejmu, wobec samorządu kraju.

Wstawienie do budżetu na r. 1903 kwoty na gimnazyum ruskie w Stanisławowie — było takiem zlekceważeniem Sejmu i obowiązującej ustawy krajowej, które żadnemu rządowi nie powinno ujść bez ciężkich następstw politycznych. Ustawa krajowa pozostawia Sejmowi uchwałę co do zaprowadzenia w jakiejkolwiek szkole średniej języka wykładowego ruskiego. Sejm co do Stanisławowa nie powziął żadnej uchwały — nie ma więc rząd prawa przesądzać uchwały Sejmu. Bez względu na stronę polityczną sprawy — strona prawna jest jasna. Politycznie zaś znaczy ten krok rządu, że rząd nie ogląda się na Sejm, na solidarne z Sejmem Koło polskie, że ponad głowę Sejmu i Koła postanawia tam, gdzie do tego prawa nie ma — że z Polakami i ich opinią liczyć się nie potrzebuje i nie chce.

A drugim takim aktem rządu, usprawiedliwiającym przejście Koła do opozycyi, jest sprawa sesyi sejmowej. Nasi politycy widocznie nie dość sobie zdają sprawę z politycznego znaczenia tego faktu. Sejm po prostu przestaje istnieć. Skazany na tak długą bezczynność, gdy potem będzie zwołany na krótką, najwyżej trzechtygodniową sesyę, nie będzie mógł zdobyć się na nic innego, prócz uchwalenia budżetu i paru drobiazgów. A i ta krótka sesya jest w tej chwili tylko ewentualnością, która nie jest wykluczona, ale bynajmniej pozytywnie nie jest jeszcze zapewniona.

A przecież cała nasza polityka od lat czterdziestu, wszystko, co się w samorządzie kraju w uroczystych manifestacyach legalnej reprezentacyi tego kraju mówiło, wszystko, czego się w kierunku rozszerzenia samorządu domagano w przeciwstawieniu do zabójczej dla rozwoju państwa i krajów centralizacyi — wszystko to opierało się na Sejmie, jako tej konstytucyjnej, nawet w czasach centralizmu zdobytej podstawie samorządu.

Gdy nam rząd tę podstawę z pod nóg usuwa, odpowiedzią na to może być tylko stanowcza opozycya naszej reprezentacyi wiedeńskiej. — Gdy rząd wobec praw Sejmu, które są integralną częścią całości praw konstytucyjnych, postępuje wprost nielegalnie, bo wbrew postanowieniu statutu krajowego — to reprezentacya parlamentarna kraju ma prawo, w opozycyi swej chwycić się środków ostatecznych.

Konstytucya stoi na Sejmach i na Radzie państwa. Rząd, który uśmierca Sejm, nie ma prawa żądać od Koła polskiego, aby uzdrawiało parlament.

Z dwóch haseł, wydanych przez prezesa Jaworskiego przy otwarciu obecnego sześciolecia Izby poselskiej, pierwsze powinno obecnie być wyraźnie odrzucone, dopóki rząd 1) nie da gwarancyi co do terminów zwoływania Sejmów, — 2) nie poręczy spełnienia szeregu kulturnych i ekonomicznych postulatów kraju.

Czy nowe przesilenie?

Z Wiednia nadchodzi wieść, że prezydent gabinetu dr Koerber udał się wczoraj po południu na dwór cesarski do Ischlu. Wiadomo, że takie audyencye podczas letnich wakacyj monarchy oznaczają zwykle „coś niedobrego“ w polityce wewnętrznej, że wzbudzają podejrzenie, iż powstały komplikacye, które wymagają szybkiej interwencyi korony. Po załatwieniu ostatniego przesilenia przez usunięcie z gabinetu dra Rezeka i odręczne pismo cesarskie, tak rychłej znów pielgrzymki prezydenta do Ischlu na razie nie przewidywano; nie dziw więc, że wywołała ona niemałą sensacyę, tem bardziej, że wraz z drem Koerberem udał się tam także minister skarbu Boehm-Bawerk i że wyjazd nastąpił bezpośrednio po jego powrocie z Budapesztu. Urzędownie donoszą, że podróż ta dotyczy wyłącznie ostatnich rokowań z rządem węgierskim w sprawie cofnięcia ustawy o kontyngencie cukru i łączących się z tem potrzebnych zarządzeń. Z innych tymczasem wieści wnosić można, że powodem podróży są nietyle rzeczowe zarządzenia, ile poważne nieporozumienia, jakie powstały podczas rokowań pomiędzy obustronnemi rządami. W Budapeszcie, jak donosi „Zeit“, obiegają podobno pogłoski, że podczas rokowań między obu ministrami skarbu przyszło do bardzo gwałtownej wymiany zdań.

Wobec tych faktów i pogłosek, które zdają się zapowiadać jakoby nowe przesilenie, stwierdzamy dziś, o co się rozchodzi w tym wypadku. Przypuszczać można, że spór powstał nietylko z powodu sprawy cukrowej, lecz także o nową taryfę cłową. Komisya cłowa austryackiej Izby poselskiej cofnęła bowiem od załatwienia 27 (nie 17, jak pierwotnie mylnie doniesiono) pozycyj nowej taryfy, obejmujących niektóre cła na bydło i cło na jęczmień, które komisya uważała za zbyt niskie, oraz cła na kilka surowców potrzebnych dla przemysłu austryackiego i cło na książki. Rząd przyrzekł, iż postara się u rządu węgierskiego o zmianę tych ceł w myśl żądań komisyi i w tym celu udał się przed tygodniem do Budapesztu minister handlu baron Call. Fakt zaś, że wybrał się tam wraz z całym zastępem fachowych referentów i szefów sekcyj, przemawia za tem, że w Wiedniu spodziewano się, iż rząd węgierski przystanie na zmianę. Tymczasem już w tym wypadku doznał rząd austryacki stanowczej odmowy. Rząd węgierski przyjął życzenia austryackie do wiadomości, lecz oświadczył stanowczo, że uważając taryfę cłową za nietykalny owoc kompromisu między Austryą i Węgrami, pod żadnym warunkiem na jego zmianę się nie zgodzi.

Podróż ministra Boehm-Bawerka dotyczyła kwestyi cukrowej. Tu chodziło głównie o zredagowanie ustawy wykonawczej do brukselskiej konwencyi cukrowej. Konwencya staje się prawomocną z dniem 1. września b. r. był więc najwyższy czas, porozumieć się co do sposobu jej przeprowadzenia. W kołach interesowanych nierozstrzygnięto wprawdzie jeszcze pytania, czy dla Austro-Węgier nie byłoby lepiej, gdyby wobec odrzucenia ustawy kontyngentowej przez komisyę brukselską wogóle z konwencyi wystąpiły? Rządy obustronne są podobno jednak zdania, że Austro-Węgry powinny nadal poddać się konwencyi; pocieszają się one jeszcze nadzieją, że w sprawie kontyngentu zdołają osięgnąć pewne ustępstwa. Ustawa wykonawcza wymagała załatwienia całego szeregu kwestyi cłowo-politycznych, mianowicie certyfikatów pochodzenia cukru, stanowiska, jakie zająć należy wobec cukru z tych krajów, które nie przystąpiły do konwencyi, przedewszystkiem zaś kwestyi, jak się ukształtuje wzajemny stosunek produkcyi cukrowej Austryi i Węgier po cofnięciu ustawy kontyngentowej?

Rząd węgierski obstaje stanowczo przy tem, że przyznana w kontyngencie cukrowniom węgierskim kwota produkcyi nie może uledz zmianie. Aby zaś zabezpieczyć ją cukrowniom swoim na wszelki wypadek, żąda, aby mu wolno było nałożyć na cukier austryacki dodatek do cła (suctaxe) ustanowiony na konferencyi brukselskiej w wysokości 6 względnie $5^1/_2$ franka. Żądanie to napotkało jednakże na stanowczy opór rządu austryackiego, gdyż równałoby się zaprowadzeniu międzykrajowej linii cłowej w monarchii, stanowiącej na zewnątrz jedno cłowo-polityczne ciało. Tymczasem prasa węgierska posunęła się jeszcze dalej i żądała zupełnego wykluczenia cukru austryackiego od dowozu do Węgier.

I o to, jak się zdaje, powstały nieporozumienia, które skłoniły dra Koerbera i ministra Boehm-Bawerka do podróży do Ischlu. Półurzędowy „Fremdenblatt“ przyznaje, że w tej kwestyi nie osiągnięto zgody i że dalsze układy toczyć się będą na drodze piśmiennej. Z tej wzmianki wnosićby niemal można, że wiadomość, podana przez wiedeński „Zeit“, zgadza się z prawdą i że spór przybrał charakter bardzo poważny.

Dla dotkniętych powodzią.

Donoszą nam ze Lwowa:

(=) Ministerstwo skarbu reskryptem z 20 lipca b. r. postanowiło rozdać między „ubogich włościańskich właścicieli bydła“ w zachodniej Galicyi, dotkniętych w roku bieżącym klęską powodzi, odpadki soli (tak zwane minucye), celem poprawy paszy dla bydła — do wysokości 20.000 centn. metr. — Z ilości tej wydaje c. k. namiestnictwo na razie z saliny w Wieliczce 2900 centn. metr., a to dla powiatów: Biała 500, Chrzanów 500, Wadowice 300, Podgórze 500, Kraków 800 i Wieliczka 300, — zaś z saliny w Bochni 1600 centn. m. dla powiatów: Bochnia 500, Brzesko 500, Dąbrowa 300, Mielec 300. Ogółem przeto rozdane będzie na razie 4500 centn. metr. w 10 powiatach, najbardziej klęską dotkniętych.

Dalsze rozdawnictwo nastąpi stopniowo później i spodziewać się należy, że nie wielka zresztą ilość, przez zarząd skarbowy wyznaczona, zostanie rozdana całkowicie, bez czynienia zwykłych u nas zaoszczędzeń. Brak paszy i licha, bo wskutek zamoczenia nadpsuta pasza, to klęska dla włościanina bardzo ciężka, bo przenosi się ona na dalsze lata gospodarcze. Włościanin, nie mogący wyżywić inwentarza, sprzedaje go, a ubytek w ogólnym stanie bydła w kraju tem spowodowany nie prędko da się wypełnić. Dla tego w kierunku dostarczenia, — ewentualnie polepszenia paszy przez dodanie soli, trzeba najwydatniejszej pomocy.

Namiestnictwo odniosło się do Wydziału krajowego, ażeby polecił swoim biurom sprzedaży soli w Bochni i Wieliczce, by zajęły się rozsyłką tej soli dla bydła, jak w podobnych wypadkach w latach poprzednich. Wydział krajowy wydał bezzwłocznie odpowiednie do swoich biur polecenie.

Moloch kolonizacyjny.

Pruska komisya kolonizacyjna pracuje od pewnego czasu z zdwojonem wytężeniem. W najnowszym czasie nabyła ogółem około 25.000 hektarów, a więc przeszło 4 kwadratowe mile ziemi za cenę blisko 30,000.000 marek. W tym ogromnym obszarze mieści się „tylko“ kilka tysięcy hektarów z rąk polskich, ogromną resztę nabyła komisya albo wprost albo za pośrednictwem hakatystycznego „landbanku“ od Niemców, zwłaszcza od książąt niemieckich oraz od osiadłych zdawna w Księstwie niemieckich rodów szlacheckich. Między innemi zakupiła: dobra Bojanowskie (4.000 hektarów) od księcia Birona,

Z literatury politycznej.

Stanisław Koźmian; Pisma polityczne. W Krakowie — nakładem drukarni „Czasu“ — 1903. Str. 756 — 8-vo.

(Ciąg dalszy).

Prawda! Ale przypomnimy autorowi inny ustęp z jego własnej książki. Oto na str. 263 czytamy:

„Nie ma nic nielitościwszego od krótkowidzenia. — Nie tyle z braku serca, jak raczej w skutku ciasnych poglądów, wyradza się zbytnia surowość dla innych. Dla innych, powtarzam! Bo ci wszyscy, którzy tak skorymi są potępiać, skwapliwie czynią wyjątki dla swoich, dla najbliższych“.

Jeżeli p. Koźmian słusznie uskarża się, że opinia publiczna nie jest dość surową tam, gdzieby karcić i karać powinna — to niech rozważy, że wina tego główna spada na owe wyjątki dla swoich, dla najbliższych. Te wyjątki są bardzo częste w tych kołach towarzyskich, które w całej książce p. Koźmiana przedstawione są jako idealne wzory cnót, rozumu, patryotyzmu. Przykład płynący „z góry“ szerzy się — „dwie miary, jedna przed, druga za drzwiami własnych domów“ (str. 264) praktykowane w tak zwanych wyższych kołach towarzyskich przeradzają się w kołach szerszych, na jedną miarę, miarę pobłażliwości ogólnej, która jest równie jak tamta szkodliwa, ale bardziej od niej sprawiedliwa, bo jednaka dla wszystkich.

Ale nietylko o karanie tego, co kodeksowo i moralnie jest złem, rozchodzi się p. Koźmianowi — nietylko w tym kierunku potępia on bezkarność. Dobrodziejstw bezkarności używa także „niedołęstwo polityczne, które tak rozczulającą a szczególną opieką ogółu cieszy się. Można u nas bezkarnie przepędzić cały żywot w sprawach publicznych nie zdziaławszy nic, nie zrobiwszy nic, nie odznaczywszy się niczem, prócz śmiesznościami i niedorzecznościami. Mierność, nijakość, bezbarwność, są warunkami, wzbudzającemi zaufanie. Wybrańcy mogą bezkarnie drzemać lata całe na ławach obrad publicznych, a powtórne, ba niewyczerpane zaufanie wyborców zapewnia bezkarność“ (str. 38).

Brawo! wyśmienicie! Ażeby zaś to nasze brawo! zamieniło się na „bravissimo!“ prosimy już tylko o jedno: niech p. Koźmian z tym znakomitym ustępem przeciw niedołęstwu politycznemu uda się do Wiednia, do Koła polskiego i tam go odczyta, niech tam zrobi przegląd owych „wybrańców drzemiących na ławach poselskich“ — niech się z tem zwróci dalej do naszego kochanego Komitetu centralnego, który robi posłów — a gdy hasło, w powyższym ustępie zawarte, tam się przyjmie, ustanie raz na zawsze bezkarność niedołęstwa politycznego. Bo wiadomo mu przecież, że większości posłów naszych nie wybierają wybory, tylko Komitet centralny, starosta, prezes powiatowy, inspektor podatkowy i żandarm. — Obawiamy się jednak, że p. Koźmian wypowiedział tu tylko swoje osobiste, a nie swego stronnictwa zdanie. Wszak świeżo właśnie ostry występ konserwatywnej szlachty podolskiej przeciw niedołęstwu politycznemu spotkał się z potępieniem „Czasu“ i „Przeglądu“!

Od bezkarności niedołęstwa politycznego przechodzi autor do „bezkarności głupoty“ — która u nas „we wszystkich kierunkach i na wszystkich polach, w polityce, w samorządzie, w gospodarczych sprawach, w szkołach, w literaturze, szczególniej w dziennikarstwie rozsiada się swobodnie, nawet zuchwale“... „Można u nas popełnić tysiące niedorzeczności, dać sobie świadectwo najpiękniej rozwiniętej nieudolności — przecież można być zdolnym do wszystkiego i do wszystkiego powołanym“. Racyi w tem wiele — chociaż dzieje się to nietylko u nas i nie ma przecież nasze społeczeństwo specyalnego na głupstwa przywileju. Ale zaznaczyć się godzi, że na bezkarność głupstwa, jedno jest tylko lekarstwo skuteczne — swoboda krytyki. A p. Koźmianowi będzie zapewne wiadome, kto to wszelką krytykę tego, co u nas złe i głupie, potępiał i smagał, jako warcholstwo, jako targanie się na tych, co krajowi przodują, jako podkopywanie zaufania publicznego i t. p. To nie zachęcało i nie zachęca do krytyki, tej najdzielniejszej przeciw głupstwu broni.

Szczególniej też powstaje p. Koźmian przeciw głupstwu i niedorzecznościom w dziennikarstwie, — ale dodaje zaraz, że w tem celowało i celuje wciąż nasze dziennikarstwo postępowo-wolnomyślne! Naturalnie! Konserwatyści mają przywilej wyłączny na rozum. — A po tem wszystkiem nie zadziwi już nikogo zakończenie rozprawy o bezkarności. Jest to powtórzenie starej piosnki z „Czasu“ i pokrewnych organów, wzywającej rząd do surowego wystąpienia przeciw „stronnictwom wywrotu“.

„Pobłażanie rządu — pisze autor — dla stronnictw i sekt, głoszących jawnie zamiar zburzenia społeczeństwa i wywrócenia istniejącego porządku rzeczy, jest ostatnim, najwyższym wyrazem bezkarności. Zezwalanie na szerzenie słowem i pismem, zgromadzeniami, stowarzyszeniami i pochodami nauk i działań socyalistycznych i anarchistycznych, uprawnianie w państwie antypaństwowych i antyspołecznych sekt, jest ze strony władzy i społeczeństwa samobójczą bezkarnością. Jak wszystkie niedorzeczności, tak i bezkarność wywoła wcześniej czy później przeciwdziałanie tem straszniejsze, im złe dłużej trwać będzie; a niech nikt się nie dziwi, że uczciwi ludzie ochoczo podadzą mu rękę, choćby ono miało być krwawem i okrutnem, złe bowiem zaczyna przebierać miarę we wszystkich kierunkach tak, że nie widzi się ratunku, jak tylko w przeciwdziałaniu tak dobrze w dziedzinie społecznej i politycznej, jak w dziedzinie sprawiedliwości; a u nas przed innemi w działaniu rozumu przeciw niedorzeczności, które oby czemprędzej nastało“.

Istotnie — trzeba pragnąć szybkiego i energicznego przeciwdziałania rozumu. A jedną z największych niedorzeczności, przeciw którym rozum działać powinien — jest wyobrażanie sobie, że zakazami, że tłumieniem swobodnego wypowiadania opinii, wyrażanej „słowem i pismem, zgromadzeniami, stowarzyszeniami i pochodami“, że jednem słowem środkami policyjnemi i represyą, można ruch socyalistyczny stłumić. Wiadomo wszystkim, jak potężnie wzrósł ten ruch w Niemczech właśnie w czasie największych prześladowań zapomocą ustaw antisocyalistycznych. Prześladowania zwiększyły energię propagandy, podniosły jej urok, a zmuszając ruch do krycia się w działaniu tajnem, czyniły go tem bardziej niebezpiecznym. Policyjne środki są bezsilnemi — trzeba innych, wielkich środków z dziedziny polityki ekonomicznej i społecznej, działania na wielką skalę i na dalszą metę a nie z dziś na jutro.

Tem wezwaniem rządu do użycia środków represyjnych kończy się rozprawa o bezkarności, nad którą zatrzymaliśmy się dłużej nieco. Przypisywanie zasadom wolnomyślnym omal że nie wszystkiego, co w obecnych stosunkach złe i niebezpieczne — potępienie dążeń humanitarnych i filantropijnych i przeciwstawienie ich chrześcijaństwu, co już jest wprost monstrualne — wzywanie rządu do stosowania środków represyjnych, które przecież polegać muszą na gwałceniu praw i swobód obywatelskich a przedewszystkiem swobody myśli i słowa, a które w dodatku zawsze się dotąd okazały bezskutecznemi — oto charakterystyczna cecha tej na wskróś reakcyjnej rozprawy.

(Dokończenie nastąpi.)

Piłę od księcia sasko-altenburskiego (1.770 ha), Morasko i Chludowo od Treskowów (3.000 ha), Margonin od dawnej kamery klasztornej (obecnie instytucyi szlacheckiej) w Hanowerze, Kobelniki (2.000 ha) od barona Willamowitza-Moellendorffa, byłego naczelnego prezydenta Księstwa. Za ten ostatni majątek zapłacono kolosalną cenę, bo za morgę magdeburską 450 marek. Wymieniamy tu tylko najważniejsze. — Te olbrzymie nabytki — piszą z tego powodu poznańska liberalna „Neueste Nachrichten“ — tłómaczą się w części tem, że miesiąc lipiec z całem żniwem jest najodpowiedniejszym czasem do przejmowania majątków. Ale uderzającem jest, że pomiędzy sprzedającymi są najbogatsi magnaci niemieccy, mający oddawna w Księstwie Poznańskiem własność ziemską. Czyżby miało być celem ustawy kolonizacyjnej usuwać tych panów? Tak demokratycznego usposobienia nie przypisujemy komisyi kolonizacyjnej. W każdym razie ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się przyczyn, czemu właśnie nabywano dobra od wielkich panów? Zresztą przez nabytki komisyi kolonizacyjnej ceny majątków tak podskoczyły, że n. p. królewski fiskus domen kupuje dobra tylko w Prusach Zachodnich, ponieważ w Księstwie Poznańskiem, z wyjątkiem powiatu bydgoskiego, ceny ziemi są dla niego nieprzystępne?

Dla Polaków przyczyny tej zdwojonej zachłanności komisyi nie są tajemnicą. W dobrach tych magnatów pruskich pracował dotychczas wyłącznie niemal lud polski. Nabywając je, zamierza więc komisya pozbawić pracy i chleba tysiące rodzin polskich. Najnowsza ta jej czynność jest więc wymierzona głównie przeciwko ludowi polskiemu.

Urzędnicy i kupcy.

Ze sfer kupieckich piszą nam:

W sobotnim numerze „Nowej Reformy“ przeczytałem pod tytułem „Urzędnicy wobec powodzi“ artykuł, którego autor „urzędnik państwowy VIII rangi“, wzywa wszystkich bez wyjątku urzędników, ażeby podjęli solidarną akcyę, celem powiększenia dochodów swoich wobec koniecznego w niedalekiej przyszłości podrożenia wszelkich prawie artykułów żywności. Zniszczenie przez powódź i obecną dalej trwającą słotę zboża i paszy, a dalej zdziesiątkowanie inwentarza żywego musi oczywiście wywołać podrożenie takich artykułów żywności, jak mąka, krupy, kasza, chleb, ziemniaki, mięso, czyli artykułów codziennej potrzeby. — Zaniepokojenie urzędników państwowych zupełnie pojmuję i wcale mu się nie dziwię, owszem podnoszę z uznaniem fakt, że nie czekając na przesilenie, chcą mu już naprzód zapobiedz.

Ale w wywodach wspomnianego artykułu są twierdzenia, zdaniem mojem, błędne, które radbym również w „Nowej Reformie“ sprostować i mam nadzieję, że Szanowna Redakcya nie odmówi mi gościny. Twierdzenia owe nie osłabiają wcale uzasadnionych żądań urzędników państwowych, lecz przedstawiają w zbyt różowem świetle położenie kupców, przemysłowców i rzemieślników. Autor artykułu p. t. „Urzędnicy wobec powodzi“ twierdzi, że urzędnik wobec drożyzny za pracę swoją nie otrzyma większego wynagrodzenia, gdy kupiec za swój towar, a przemysłowiec i rzeźnik za swoje wyroby mogą podnieść ceny odpowiednio do cen targowych dla artykułów żywności. —

W teoryi twierdzenie to wygląda bardzo ładnie, ale w praktyce nadzwyczajnie opłakanie. Cenę towarów sklepowych i wyrobów przemysłowych, tudzież rzemieślniczych, można każdej chwili podwyższyć, zachodzi tylko wątpliwość, czy mimo podwyższonej ceny znajdzie się chętny nabyw[illegible] wątpliwość? Ależ tu nie ma wątpliwości[illegible] tu jest pewność, że kupcy i rzemieślnic[illegible] tylko nie będą mogli cen podwyższyć, [illegible] przeciwnie liczyć się muszą z tą ewentualnością, że nawet przy cenach zwyczajnych będą [illegible] mieć mniejszy odbyt właśnie z powodu klęski [illegible] powodzi.

Wieśniak, zru[illegible]nowany doszczętnie w niektórych okolicach, a w całej prawie Galicyi zachodniej dotknięty srogo skutkami powodzi i słoty, z czem i po co pójdzie do kupca lub rzemieślnika? Nie twierdzę naturalnie, ażeby zupełnie ustały wszelkie stosunki pomiędzy włościaństwem a kupcami i rzemieślnikami, że jednakże ograniczą się do koniecznych rzeczy, to chyba nie ulega wątpliwości. W tej kategoryi handlowego ruchu nastąpi ogromny zastój, którego cyfrowo nawet w przybliżeniu ocenić nie można. Odbije się to boleśnie na kupcach, przemysłowcach i rękodzielnikach. — I czyż można w takich warunkach myśleć o podwyższeniu cen? Chyba po to, ażeby stracić resztę klienteli.

Właściciel większego obszaru, czyli obywatel, aczkolwiek zasobniejszy, równie dotkliwie odczuje skutki powodzi i również będzie musiał obciąć budżet swoich wydatków. Wobec tych odbiorców także nie można ratować się zwyżką cen. Oni i tak bardzo dużo sprowadzają z zagranicy, najskromniejsza więc podwyżka cen wyszłaby na korzyść obcych, napędzając im jeszcze większą klientelę.

Pozostają mieszkańcy miast: właściciele realności, urzędnicy państwowi, autonomiczni i prywatni, adwokaci, lekarze, robotnicy, no i... kupcy, przemysłowcy tudzież rzemieślnicy. Te sfery, rzecz prosta, w miarę zamożności i bieżących dochodów regulują swoje wydatki, a zresztą i dla nich drożyzna nie jest wcale obojętną. W dodatku np. lekarze i adwokaci odczują skutki powodzi w zmniejszonej liczbie pacyentów i klientów. Zubożały wieśniak nie pójdzie do lekarza dla poratowania zdrowia, ani do adwokata celem pozyskania obrony prawnej. Czyż można dla mieszkańców miast ustanawiać wyższe ceny, niż dla dotkniętych powodzią włościan? Albo czy można pośród ludności miejskiej dla sfer zamożniejszych tylko ustanowić wyższą cenę? Na to nie potrzeba wcale odpowiadać.

My kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy wiemy, że ogólna stagnacya, która na nas ciąży, w tym roku powiększy się skutkiem klęsk, zrządzonych powodzią. Ciężka czeka nas walka, do której zresztą jesteśmy przyzwyczajeni. Gdyby owe miliony, które bezpowrotnie wychodzą z kraju, pozostały w nim chociażby częściowo, już byłoby to ulgą, ale do tego nie przyjdzie tak prędko. — Powtarzam, że mamy świadomość naszego położenia krytycznego i bez złudzenia patrzymy w przyszłość. Hasło popierania swoich zyska przecież kiedyś pośród społeczeństwa naszego tylu zwolenników, że dla krajowego handlu, przemysłu i rękodzieła lepsza nastanie przyszłość.

To powiedziałem nawiasowo i wracam do klęski powodzi.

Otóż na sprawę tę, mojem zdaniem, należy zapatrywać się nie ze stanowiska interesu pewnej sfery, pewnego zawodu, czy pewnej kasty, ale ze stanowiska ogólnego, powszechnego interesu. Klęska powodzi u nas w Galicyi nie jest ani lokalnem, ani wyjątkowem zjawiskiem. Powtarza się co roku w rozmaitych częściach kraju, na mniejsze lub większe rozmiary, zawsze jednakże wyrządza tak ogromne szkody, że trzeba całego szeregu lat, ażeby je powetować. Tego rodzaju klęsk nie można zażegnać chwilowemi, doraźnemi środkami, ale trzeba się imać środków gruntownych. — Kraj cały, wszystkie stany, wszystkie zawody, wszystkie sfery, włościanie i mieszczanie, obywatelstwo i duchowieństwo, przemysłowcy i robotnicy, słowem wszyscy niechaj solidarnie zażądają, ażeby wreszcie rząd uregulował nasze rzeki. Ale regulacya ta niechaj będzie nie łataniną, nie łudzeniem kraju, — ale akcyą, podjętą na wielką skalę i ze świadomością celu. Zwołujmy wszędzie masowe mityngi i zmuśmy wprost Koło polskie do energicznych kroków. Nie biadajmy, ale po męsku żądajmy, a regulacyę rzek otrzymamy. — To jedyna rada wobec klęski powodzi.

Jeden z kupców.

W arktycznej Syberyi.

III.

(Dom pana Strajewskiego, niegdyś wybitnego adwokata w Warszawie. — Letnie zarobki. — Choroby. — Mickiewicz, doktor medycyny. — Arktyczne Inferno).

Dom, zamieszkały przez p. Strajewskiego, Polaka, o którym zawsze wspominano z prawdziwym szacunkiem i sympatyą, był już typem lepszych domostw, zajętych przez „politycznych zbrodniarzy“. Była ta chałupa niska, błotem oblepiona, mająca jakie dwanaście stóp wysokości, której płaski dach wznosił się o kilkanaście cali nad sąsiednie budynki. Podłoga w izbach była ubita z ziemi — żółte światło nawet w najjaśniejszy dzień przeciskało się posępnie przez taflę lodu, która tu tworzyła jedyne okno. Kilka desek na słupkach, pokrytych skórą renifera, stanowiły łóżko mego przyjaciela, kilka innych z książkami i materyałami piśmiennemi jego stół. Kiedy usiadłem, p. Strajewski poszedł do ubitego z błota kominka i zapalił kilka kawałków drzewa, które płonęły jasno przez kilka minut, dopóki nie zagasły. Wówczas mój przyjaciel wyszedł z chaty, wydrapał się na dach i zatarasował komin pękiem gałganów. Jest to jakucki sposób, jak mnie objaśnił, ogrzewania mieszkania, który tu stosują ze względów ekonomicznych. Lecz nie wiele to pomogło, siedzieliśmy bowiem i tak w atmosferze 47 stopni Fahrenheita zimna, jak to wskazywał mój termometr. I w takiej to straszliwej norze p. Strajewski, niegdyś wybitny adwokat warszawski, spędził ośm lat najlepszego okresu życia i będzie w niej pędzić jeszcze dalej swoją ponurą, beznadziejną egzystencyę.

W czasie lata życie jest tu mniej nieznośne, niż w czasie zimy, gdyż rzeka Kołyma obfituje w ryby, jadalne zaś korzenie i jagody można zbierać w puszczy, okalającej osadę. Dzikie gęsi, kaczki i inne ptactwo pojawia się w tych stronach w bardzo wielkiej ilości, a że używanie broni palnej nie jest zabronionem, to też upolowana zwierzyna jest pożądanym nabytkiem w zwykle pustej spiżarni. W lecie można dostać robotę, bo oprócz zesłańców jest jeszcze w Srednim Kołymsku jakich 300 do 400 mieszkańców, składających się z urzędników, ułaskawionych kryminalnych zbrodniarzy, którzy otrzymali kawałek ziemi od rządu i rodzimych Jakutów. W lecie zatem wygnaniec może zarobić kilka rubli, czy to łowiąc ryby, polując, czy też ścinając drzewa, lecz za to podczas ciemnej zimy jest wydanym na łup rozpaczy, wywołanej bezczynnością. Kozacy przywożą tu pocztę dwa razy do roku, celem doręczenia więźniom corocznych postanowień o ich losie, lecz na wiosnę, w lecie i wczesną jesienią Sredni Kołymsk jest całkiem odcięty od reszty świata, jak pustynna wyspa pośród oceanu, bagnami i tysiącami płytkich jezior, które ciągną się na wszystkie strony setkami mil. Sanki, ciągnione przez renifera, suną szparko po rozmokłej powierzchni, lecz w sezonie słońca podróżny zapada się co krok po kolana w błocie, tak, że droga dalsza staje się nie do przebycia.

Lato nie jest tu wesołym okresem promieni słonecznych i kwiatów, lecz jest to tylko kilka krótkich tygodni wilgotnej i chmurnej pogody. — W najpiękniejszy nawet dzień słońce świeci przez zasłonę mgły. Deszcze przeważają, to też dziurawe chaty przez dnie całe są zalane. Roje moskitów i much, wylęgłych w piaskach, pogorszają jeszcze bardziej okropne warunki życia, bo ani w dzień, ani w nocy nie ma żadnej osłony przed tą plagą. Nic dziwnego, że liczne choroby panują w tym czasie, szczególnie pewien rodzaj febry, wywiązującej się skutkiem wilgotnych mieszkań i miazmatów, wydzielanych przez rozciągające się w około bagna. Epidemie są częste, a podczas naszego pobytu wybuchła ospa, głównie jednak pośród krajowców.

Trąd szerzy się tutaj wśród Jakutów tak dobrze, jak w środkowej Azyi; Rosyanie zapadają przeważnie na bronchitis i dyfteryę, które to choroby nieubłaganie powtarzają się za każdym powrotem wiosny. A mimo to w tej prawdziwej oranżeryi wszelkich zaraz nie ma ani jednego rządowego szpitala i nikt żadnych leków nie robi dla chorych. Mickiewicz, młody student medycyny i sam wygnaniec, dbał o chorych tak skutecznie, jak mu na to okoliczności pozwalały, lecz niemal zupełny brak medycznych i chirurgicznych środków czynił jego zadanie beznadziejnem. Zwiedziłem stary szpital, który, jak mi powiedziano, jeszcze istniał. Był to rodzaj stodoły, częściowo otwartej na przewiewy wiatrów i zajętej przez brudną, lecz wcale zamożną rodzinę jakucką. Nowy szpital, na który dziesięć lat temu przeznaczono w Petersburgu wielką sumę pieniędzy, przylega do starego budynku, lecz do dziś dnia jest w początkowym stanie budowy. Cztery zaś narożne słupy będą prawdopodobnie dalej sterczeć, jako niemi świadkowie łajdactwa zmarłego sprawnika.

Lecz panuje tu choroba umysłowa, straszniejsza dla tej małej kolonii męczenników niż wszelki fizyczny ból, niż może nawet sama śmierć. Jest to forma hysteryi, grasująca przeważnie wśród kobiet, pospolita jednak u wszystkich urzędników, zesłańców, jak również krajowców, którzy przebywają czas dłuższy w tem arktycznem inferno. Atak jest zwykle niespodziewany. Osoba zupełnie spokojna i zatopiona w sobie, zaczyna nagle krzyczeć, śpiewać i tańczyć w chwili najmniej stosownej i od tego czasu umysł chorego popada w zupełny stały nieład. Ciekawą fazą tej tajemniczej choroby jest popęd do naśladowania głosu i ruchów drugich. Tak to pewnego wieczoru byłem świadkiem podobnej bolesnej sceny w chacie jednego z wygnańców, który zaprosił do siebie swoich kolegów, celem zapoznania ich ze mną, a innym razem na ulicy jakaś Rosyanka urodzona tam i wychowana, chwyciła mię za ramię i powtarzała mi bezmyślnie jakieś zdanie francuskie, z którem zwróciłem się do mojego towarzysza, wicehrabiego de Clinchamp. — Ta dziwna choroba jest całkiem nieznana w innych osadach Syberyi. Jest ona niewątpliwie wynikiem nieznośnego klimatu, jak również w nie mniejszym stopniu wieczystej ciszy i monotonii tego piekła ziemskiego. Zdaje się ona czysto krainą, bo córka urzędnika w Srednim Kołymsku, która zapadła na nią, natychmiast wyzdrowiała po przybyciu do Jakucka. Z drugiej strony — cierpiący na tę chorobę, zmuszeni do pozostania tutaj, po kilku latach stają się nieuleczalnymi. Tak to rok rocznie Sredni Kołymsk pochłania nowe ofiary w swych śmiertelnych objęciach.

— Opowiedz pan o naszem życiu w Anglii — rzekł do mnie jeden z wygnańców, kiedy siadałem do sań, mając udać się po paru miesiącach, spędzonych w tej pustce arktycznej, nad kanał Beringa.

Obecnie spełniam obietnicę, daną w tym zabijającym, przeklętym kącie świata, „gdzie Bóg jest wysoko, a car daleko“. Oby te słowa nie były spisane naprózno! Oby zwrócono uwagę na nieszczęśliwych wygnańców, żyjących w tem syberyjskiem piekle głodu, zimna i nocy.

tłóm. *T. K.*

Z ulicy.

Krakowianie mają wiele nałogów, które nie uchodzą w mieście większem i sprawiają przykrość bliźnim. Jeżeli w małej mieścinie ktoś wyrzuci przez okno skórki z pomarańczy, łupiny z orzechów niedopałek papierosa lub stłuczoną doniczkę — to może prawie być pewnym tego, że owe przedmioty nie spadną nikomu na głowę. W małych miastach są ulice, na których przechodzień w pewnych zwłaszcza porach należy do rzadkości i jeżeli takiemu facetowi spadnie czerep z doniczki na cylinder, można mu powiedzieć: „Nie włócz się po mieście skoro możesz w domu siedzieć!“

Inaczej w Krakowie. U nas są ludzie, którzy muszą chodzić po mieście, a że jest ich spora liczba dowodem ruch na takich ulicach, jak Szewska, Sławkowska, Floryańska, Szpitalna, Grodzka i t. d. Mimo to istnieje w Krakowie zwyczaj wyrzucania przez okno łupin z orzechów, skórek z pomarańcz, tlejących papierosów i tym podobnych rzeczy, które spadają czasami prosto na ziemię, często atoli na głowy przechodniów. Jużci skórka z pomarańczy nie zabije nikogo, chociażby spadła z wysokości wieży Maryackiej, ale nie świadczy to chyba o poczuciu porządku i delikatności, jeżeli ktoś robi z ulicy śmietnik. Coby powiedział taki jegomość, gdyby obrażony jego bezwzględnością przechodzień, odwzajemniając się, wrzucił mu do pomieszkania jakikolwiek przedmiot, leżący na ulicy, oczywiście nie pięciokoronówkę?

Gdzieindziej policyant za wytrzepanie ściereczki od prochów za oknem, notuje sobie winną pokojówkę, u nas na takie drobnostki stróż bezpieczeństwa i porządku wcale nie zwraca uwagi. W Krakowie z każdej prawie kawiarni ludowej, z każdego szynku, służący wylewa prosto na ulicę ceber brudnej wody i uważa to za przysługujące sobie prawo. Powiadamy: „ulica jest dla wszystkich“, a z tej zasady wysnuwamy wniosek, że jeden człowiek może zawadzać wszystkim przechodniom.

Charakterystyczną dla Krakowa instytucyą są tak zwane „kasyna ambulatoryjne“. — Członkami tych stowarzyszeń, o których policya nic nie wie, są ludzie, mający wiele czasu, jak właściciele kamienic, emeryci, naczelnicy większych urzędów, bogaci publicyści i tym podobni panowie. Zgromadzają się na chodnikach najbardziej ożywionych ulic i całemi godzinami rozprawiają, tamując wszelki ruch. Na rogu Rynku i ulicy Szewskiej, gdzie dawniej była księgarnia Miłkowskiego, widuję codziennie takie ambulatoryjne kasyno, które bardzo ułatwia ruch wtedy zwłaszcza, gdy na skręcie ulicy Szewskiej mijają się 2 wozy tramwaju. Inne ulice, jak Floryańska, Sławkowska, mają oczywiści także swoje kasyna ambulatoryjne. Na odleglejszych ulicach kasyna owe składają się z ludzi mniej zamożnych i mniej wykształconych, ale mających za to więcej wojowniczego usposobienia. Obydwa rodzaje kasyna cieszą się protekcyą policyantów, którzy nigdy nie wzywają owych panów, sejmikujących pod gołem niebem, do rozejścia się.

H. J.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Nareszcie!... Oto wyraz, którym wszyscy witają obecnie pogodę. Wyjaśniło się niebo, oschły ulice i chodniki, słońce zaczyna dogrzewać, słowem posiadamy wreszcie pogodę po tylu tygodniach słoty. Z pomieszkań, które stały się dla nas więzieniami, wyjść już można i używać świeżego powietrza, tak skąpo w tym roku nam użyczanego. Słota, jak owa postać „Troski“ w rzeźbie Błotnickiego, ciążyła na głowach naszych, które chyliły się ku ziemi. Zaiste było aż nadto powodów do troski. Wystarczy powtórzyć ten jeden wyraz: „powódź“, a natychmiast chmura smutku osiada na czole najweselszego człowieka. Ba — gdyby losy nieprzychylne tylko powodzią nas były nawiedziły!... Ale po wylewach słota nie ustawała przez kilkanaście dni i oto deszcze zniszczyły to, co ocalało przed falami rozhukanych rzek. Wszędzie i wszyscy mówią dziś o powodzi i strasznych jej skutkach.

Ale życie niepowstrzymanie płynie, jak zresztą wszystko na świecie. Już Grecy mówili: „panta rhei“. Życie płynie i coraz to nowe przynosi nam zadania. Na kontemplacyę czasu nie ma. Slady powodzi zatrzeć, ludziom dotkniętym klęską pośpieszyć z pomocą musimy — ale życie, codzienne zajęcia, myśl o przyszłości ani na chwilę nie dadzą nam spoczynku. Ruch i to gorączkowy ruch jest hasłem naszych czasów.

I dlatego słota podwójnie ciążyła na umysłach naszych, dlatego pogodę witamy teraz z taką radością. Błękit nieba, promienie słońca, zieleń drzew, przedziwna woń odświeżonego powietrza — wszystko to czaruje nas w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Plantacye roją się od publiczności. Kto może chociażby chwilę odkraść swoim zajęciom, biegnie na planty, ażeby odetchnąć świeżem powietrzem.

Małe dzieci należą do najszczęśliwszych. Mogą cały dzień siedzieć na plantach i rzeczywiście siedzą. Dzieci, z mamkami, z piastunkami, albo same, bawią się w cieniu drzew. Na „Gródku“ gwarno jak w ulu. Proszę tam pójść i popatrzeć na tę rozbawioną dziatwę. Głodne to nieraz, obdarte, ale bawi się całą duszą.

Wieczorem, gdy wszyscy prawie rozporządzać mogą swoim czasem, każdy idzie na planty i siedzi tam często do późnej nocy. Amor zmoczone skrzydła osuszył, strzały w kołczanie naprawił i sieje spustoszenie w sercach. Gruchających par w cieniu drzew bez liku. Młodzi chcą powetować kilka straconych tygodni i dają sobie schadzki na plantach. Ale „honny soit, qui mal y pense“. Te schadzki pod okiem starszych są legalnemi spotkaniami. Jużci zdarza się także inaczej, wszak zakazany owoc tem lepiej smakuje. Nielitościwy ojciec lub sroga mama staje młodej parze w drodze, więc... na planty, choćby tylko dla odebrania bukieciku, dla wymiany kilku słów, lub spojrzeń... A może nielitościwy ojciec tak samo robił ze srogą mamą? Kto to wie? I tak wszyscy idą dziś na planty, ażeby odetchnąć świeżem powietrzem. Planty są obecnie salonem Krakowa, o którym pamięta p. Malecki. „Suumcuique“.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Wanda K. ze Szwajcaryi 4 kor., dr A. Teichmann zamiast wieńca na trumnę ś. p. R. Trzebickiego 20 kor., dr W. Kutrzeba zamiast wieńca na trumnę ś. p. M. Aleks. 10 kor., Wiktor Czaplicki 2·50 kor., D. Korngut 2 kor., dr J. Gałuszka 1 kor., z Myślenic 38 hal. Razem z poprzedniemi **1264** koron **2** hal. (Po sprostowaniu poprzedniego mylnego wykazu z 1254 kor. 14 hal. na 1224 koron 14 hal.).

Wiadomości osobiste. Minister Piętak powrócił z pogrzebu ś. p. ks. Sapiehy do Wiednia.

Dr Pippich, prezes „Sokoła“ w Chrudimie i wiceprezes Związku „Sokołów“ czeskich, wraz z rodziną bawi w Krakowie, w przejeździe do Zakopanego.

O defraudacyi Jana Bierońskiego, inspektora okręgowego szkół ludowych z Chrzanowa, dziwnem jakiemś a niedocieczonem zrządzeniem władz sądowych, nie wie nic policya krakowska, podczas gdy list gończy sądu powiatowego w Chrzanowie dostał się do policyi lwowskiej. — Wedle naszych informacyj Jan Bieroński, uchodzący za jednego ze zdolniejszych inspektorów okręgowych, naruszyć miał fundusze rządowe w starostwie, względnie w Radzie szkolnej okręgowej, i zbiegł z Chrzanowa już przed 8 dniami. Sąd powiatowy opieczętował jego mieszkanie. Zbieg pozostawia żonę i dzieci.

Defraudacya ta nie jest podobno pierwszą. Już przed kilku laty naruszył Bieroński fundusze jednej z publicznych instytucyj, w której wybitne zajmował stanowisko. Wtedy jednak wybawił go z niemiłej sytuacyi jeden z przyjaciół i zapłacił za niego 2.400 koron. Obecnie wyszły na jaw większe braki, lecz kto wie, czy nie pospieszonoby mu z pomocą, gdyby nie to, że Bieroński nie zwierzył się przed nikim, lecz zauważywszy, że dalsze ukrywanie deficytu jest niemożliwe, zostawił żonę i dzieci na pastwę losu, a sam uciekł.

Bieroński jest podobno ofiarą hazardownej gry w karty, którą uprawiał w jednem z sąsiednich miasteczek z wielką, niczem nie powstrzymaną namiętnością. Śledztwo sądowe powinnoby odkryć to piekiełko, w którem inspektor szkolny przegrał obce fundusze i swój własny honor.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się, jak donosi „Gazeta Lwowska“ w następujących terminach:

A) W gimnazyach: św. Jacka w Krakowie (poprawcze) 17 września, trzeciem gimnazyum w Krakowie (poprawcze) 18 września, św. Anny w Krakowie (popr.) 19 września, całe dla kobiet 21 września, całe dla mężczyzn 22 września; w akademickiem we Lwowie (całe i poprawcze) 22 września, Franciszka Józefa we Lwowie (całe i popr.) własnego zakładu 14 września, czwartem we Lwowie oddział główny (popr.) 11 września, drugiem we Lwowie (całe i popr.) 14 września.

B) W szkołach realnych: we Lwowie (całe i poprawcze 15 września, w Krakowie (całe i popr.) 22 września.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy zamierzają składać egzamin poprawczy we Lwowie, mają się zgłosić do tego egzaminu w dyrekcyi IV gimn. do 5 września, abituryenci gimn. Franc. Józefa we Lwowie, którzy mają składać poprawczy egzamin dojrzałości. tudzież abituryenci, którzy chcą składać cały egzamin dojrzałości w języku polskim we Lwowie, mają się zgłosić w dyrekcyi tego zakładu, jak niemniej wszyscy inni abituryenci w dyrekcyi jednego z wymienionych zakładów, również najpóźniej do 5 września.

Opera. We czwartek dany będzie po cenach zniżonych „Tannhäuser“ z p. Floryańskim. W piątek koncert filharmoniczny na rzecz powodzian. Obok pierwszorzędnych sił śpiewaczych wystąpi orkiestra lwowskiej Filharmonii. W sobotę pierwsza polska premiera operowa „Mazepa“ Münchheimera.

O usunięciu się nasypu na przestrzeni Jordanów—Chabówka donosiliśmy wczoraj. Dziś ogłasza dyrekcya kolei państwowych, że z powodu tego wypadku ruch towarowy i przesyłek pośpiesznych na przestrzeni Jordanów—Chabówka został prawdopodobnie na 2 dni wstrzymany. Ruch osobowy i pakunkowy odbywać się będzie przy wszystkich osobowych pociągach za pomocą przesiadania podróżnych, względnie przenoszenia pakunków przez uszkodzone miejsce.

Nowe ciężary nakłada wojskowość na włościan, nawiedzonych powodzią. Uwalnianie synów włościańskich od ćwiczeń jest jeszcze w bardzo dalekim polu i ma bardzo problematyczną wartość, jak to wczoraj wykazaliśmy. Natomiast faktem jest, że w przyszłym miesiącu odbyć się mają w zachodniej części kraju wielkie manewry wojskowe i że już dzisiaj wiele gmin otrzymało ze starostw rozkazy, ażeby po wsiach przygotowano dla wojska kwatery, podwody i t. d. To nakładanie ciężarów, i to zupełnie zbytecznych, na ludność wiejską w chwili, gdy równocześnie ma się jej przyznawać ulgi — jest przecież czemś monstrualnem.

Budowa dwóch szkół wydziałowych miejskich przy ulicy Topolowej i Lubomirskich jest w pełnym toku, przy czem zajętych jest mnóstwo rąk roboczych.

Na dotkniętych ostatnią klęską powodzi, za inicyatywą i upoważnieniem krakowskiego komitetu obywatelskiego odegra orkiestra mandolinowa w pierwszych dniach sierpnia b. r. szereg serenad w Zakopanem, Poroninie, Rabce, Szczawnicy, Krynicy, Żegestowie i Rymanowie.

Z uniwersytetu. Pp. Edmund Maryan Brzeziński, rodem ze Szamrajówki, w gubernii kijowskiej, i Stanisław Mostowski z Bochni, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Promocya. Dnia 23 b. m. w uniwersytecie w Gracu odbyła się promocya na doktora prawa p. Stefana Ślęka, prakt. koncept. przy namiestnictwie we Lwowie, syna b. dyrektora Kasy oszczędności w Krakowie.

Port w Krakowie. Komisya dla budowy kanałów spławnych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Lea, odbyła posiedzenie w dniu 27 b. m. Na posiedzeniu tem przedstawił prof. Sikorski elaborat swój, który jako memoryał w sprawie budowy portu w Krakowie, ma być odesłany do dyrekcyi budowy dróg wodnych w Wiedniu, przyczem nadmienił, że z powodu obecnego wylewu Wisły, poczynił pomiary z wysokości wody, i że daty te muszą wejść do owego memoryału. Komisya wysłuchała sprawozdania technicznego prof. Sikorskiego i uchwaliła, aby uzupełnienie tego sprawozdania wykończyć potrzebnemi datami i obliczeniami w jak najkrótszym czasie. Wreszcie uchwaliła komisya memoryał ten, uzupełniwszy go, wydrukować w potrzebnej ilości egzemplarzy w języku polskim i niemieckim.

Egzamin kwalifikacyjny tak dla szkół ludowych jak i wydziałowych rozpocznie się przed tutejszą komisyą egzaminacyjną 17 września b. r. częścią piśmienną. Kandydaci i kandydatki, którzy chcą zdawać egzamin, winni wnieść prośbę o przypuszczenie do egzaminu do dyrekcyi komisyi egzam. za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej najdalej do 8 września. Do prośby dołączyć należy świadectwo dojrzałości względnie uwolnienie; dowód najmniej dwuletniej a do szkół wydziałowych trzechletniej praktyki przy publicznych lub prawo publiczności posiadających szkołach ludowych, poparty odnośnemi dekretami; krótki przebieg życia i kształcenia się; wykaz użytych celem przygotowania się do egzaminu książek; tabele kwalifikacyjną. Tak prośba, jak i załączniki mają być należycie ostemplowane. Podania po terminie wniesione mogą być nie uwzględnione. Równocześnie odbędzie się egzamin dojrzałości z temi kandydatkami, które otrzymały pozwolenie Rady szkolnej kraj. do zdawania tego egzaminu.

Jubileusz. Dnia 12 b. m. obchodziło liczne grono członków korpusu straży skarb. z Krakowa, okolicy i dalszych stron Galicyi uroczystość jubileuszu 40 letniej służby p. Jana Kovatsa, starszego komisarza I klasy, kierownika sekcyi w Krakowie. W udekorowanej sali przemówił imieniem korpusu p. Wiktor Malinowski, starszy komisarz I klasy i kierownik sekcyi z Oświęcima, podnosząc zasługi jubilata, który wychował w zasadach wytrwałej pracy zawodowej całe pokolenia korpusu, kształcąc je równocześnie duchowo i utrwalając charakter. Z odpowiedzi wzruszonego jubilata, która była spowiedzią z 40 letniej pracy i zabiegów koło dobra korpusu, wysnuli sobie obecni program własnej działalności na przyszłość. Kilkaset telegramów od kolegów broni z całej Galicyi z życzeniami i prośbą, ażeby jubilat zechciał jak najdłużej przodować im czynnie, świadczą wymownie o czci i poważaniu, którem się tenże bezpodzielnie w korpusie cieszy.

Z Przytuliska. Do komisyi kontrolującej Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 „Przytuliska“, wybrany został p. Jacek Ludwiński, a nie Ludwikowski, jak przez pomyłkę druku u nas podano.

Zatrute cukierki. W toku dalszego śledztwa, w sprawie tłumnego napadu na Kazimierzu na pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego, aresztowano i odstawiono do aresztu śledczego sądu krajowego kupca z ulicy Miodowej Chaima Taittelbauma, który, jak się pokazuje, należał do podżegaczy w czasie owego napadu.

Z Jasła piszą nam:

Bawią tu od kilku dni oficerowie sztabu generalnego z generałem na czele i robią wycieczki w okolice w celach strategicznych.

Rusini tutejsi zbierają fundusze na budowę cerkwi i podobno już zebrali około 3000 koron. — W piątek zeszłego tygodnia odbyło się uroczyste otwarcie ruskiej „Czytelni“, a z początkiem roku szkolnego ma być otwarta bursa ruska.

Zaczęto tu żniwa, lecz przerwały je deszcze, które z małemi wyjątkami trwają tu ciągle, a chyba cudowi zawdzięczyć należy, że dotąd obeszło się bez wylewów, pomimo że 3 rzeki nieuregulowane płyną w powiecie.

W tym roku rozpoczęto tutaj wiele budowli; z większych wymienić należy: klasztor i kościół Wizytek, kościół Franciszkanów i szkołę wydziałową żeńską. (W.)

Krzyżyk na drogę. W powiecie gródeckim pod Lwowem znajduje się miejscowość Hartfeld, stanowiąca przysiołek gminy Rzeczyczany. Przysiołek ów zamieszkują od czasów Józefa II niemieccy koloniści, których obecnie agenci pruskiej komisyi kolonizacyjnej zachęcili do przeniesienia się w Poznańskie. Niemcy zatem wyprzedają się i w tej chwili jest tam 50 wybornie zagospodarowanych kompleksów gruntowych do nabycia. Przedtem już sprzedano 8 gospodarstw, z czego jedno nabył włościanin polski, a resztę Rusini. Pozostałe do rozprzedaży 50 gospodarstw (mniej więcej po 18 morgów) oceniono po 500 do 600 koron za morg. Ponieważ we wsi pojawili się polscy włościanie z okolic Jarosławia, aby próbować kupna, więc prasa ruska nawołuje włościan ruskich, aby uprzedzili Polaków. Swoją drogą, miejscowość Hartfeld jest godną nabycia. Grunta wyborne, budynki wzorowe,

odległość od dworca kolei Lwów-Kraków (stacya Kamienobród) wynosi zaledwie 3 kilometry.

Pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi aresztowano — jak donosi „Kuryer Lwowski“ — w Brodach poddanego rosyjskiego, nie mogącego wykazać się legitymacyą, niejakiego Stefana Maryana Dzikowskiego, 29 lat liczącego. Po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia Dzikowski został oddany w ręce tamtejszego sądu powiatowego.

Skrytobójstwo. Z Czortkowa donoszą, że w tych dniach w gminie Wygnanka wydobyto z Seretu zwłoki tamtejszego włościanina, Mikołaja Sitnyka, na których spostrzeżono trzy głębokie cięcia siekierą. Żandarmerya śledzi za sprawcami mordu.

Pożary. Z Trembowli donoszą, że 23 b. m. o godz. 4 po południu wybuchł w Łosznowie pożar, który w krótkim czasie zniszczył 16 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi 33.000 kor. Ogień podłożyła prawdopodobnie zbrodnicza ręka.

Z Cieszanowa donoszą, że w tych dniach w Przysiółku Tarnawskim pod Łukawcem pożar zniszczył 10 domów mieszkalnych i 20 zabudowań gospodarskich, wartości 15.000 kor.

Manewry kawaleryi w Galicyi. „Fremdenblatt“ donosi, że wielkie manewry kawaleryi odbędą się w roku bieżącym w czasie od 10 do 16 września włącznie pod kierownictwem komendanta XI. korpusu, generała broni Fiedlera w Galicyi. Wezmą w nich udział kawaleryjskie dywizye: jarosławska, lwowska i stanisławowska, a w ciągu pierwszych pięciu dni także 47 i 48 brygady piesze z Przemyśla. Dla galicyjskich korpusów ustanowiono następujący program: X. korpus, 2 dywizya z 45 dywizyą obrony krajowej do 5 września włącznie pod Markową Kańczugą. XI. korpus, 11 i 13 dywizye do 5 września włącznie pod Gołogórami-Złoczowem i Narajowem. I. korpus, 5 i 12 dywizye do 5 września włącznie pod Cieszynem-Ustroniem. Kawaleryjska dywizya krakowska również do 5 września pod Krakowem.

Utopili się w stawie. Z Zatora piszą nam: Straszny wypadek wydarzył się 24 b. m. w Rudzach, wsi o trzy kilometry oddalonej od Zatora. Szesnastoletni chłopiec, Jan Kędziora, pasterz u wójta tamtejszego, pasł krowy, poczem zapędził je do stawu. Sam nie chcąc obchodzić stawu, puścił się wprost za krowami. Ponieważ staw był głęboki, a chłopiec pływać nie umiał, chwycił się więc ogona krowiego (!) chcąc w ten sposób przepłynąć. Lecz ogon krowi się mu z rąk wyrwał, a chłopiec zaczął tonąć. Wynurzył się tylko kilka razy z wody, wołając o ratunek. W pobliżu stał trzydzieści siedm lat liczący pasterz dworski, Mikołaj Nowak. Posłyszawszy wołania, wskoczył zaraz do wody, chcąc wyratować tonącego. Lecz i on utonął, ponieważ Kędziora pochwyciwszy go silnie rękami wciągnął go na dno. Obaj utonęli. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz z Zatora skonstatował śmierć.

Niewypłacalność. Z Bielska donoszą nam: Rudolf Harok, kupiec tutejszy, radca miejski, członek Izby handlowej opawskiej, przełożony tutejszego Towarzystwa strzeleckiego, jeden z gorliwych hakatystów, z dniem dzisiejszym zawiesił swoje wypłaty.

Do Krynicy przybyło do 22 b. m. rodzin 2.494, osób 4.008.

Zmarli.

Wojciech Roznowski, obywatel w Dębnikach, zmarł onegdaj. S. p. Rożnowski posiadał w Dębnikach nad Wisłą willę, którą znacznie uszkodziła ostatnia powódź. Zmarły zaziębił się podczas powodzi i wpadł w chorobę, która zakończyła się śmiercią.

Józef Tarczeński, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w 44 roku życia.

Maurycy Krengel, abituryent gimnazyum św. Jacka, zmarł dnia 28 b. m. Krakowie po długich a dolegliwych cierpieniach w 20 roku życia.

Ze świata.

Powtórna powódź. Ze Stawiszyna (pow. radomski) donoszą: W nocy z 21 na 22 b. m. ogromny napór wody — skutek szalonej nawałnicy — rozerwał groblę i uniósł dwa mosty, nie tykając jednak upustu i młyna. Szkody względnie niewielkie. Nieustanne deszcze nie dozwoliły nikomu prawie zebrać siana, a to, co zebrano w stogi lub kopki, zabrała lub zmuliła woda. Żyto na garściach lub w snopkach moknie; niektórzy nawpół wilgotne ziarno, często już kiełkujące, zwożą do stodół. — Pszenica leży, kartofle gniją, w burakach, mówiąc obrazowo, „kaczki się lęgną“, żniwiarki, utknąwszy po osie zaraz przy wjeździe, stoją bezczynnie. Klęska powszechna, a deszcz wciąż leje. Włościanie nie mają czem żywić bydła, nietylko przez całą zimę, lecz już teraz. Najwięcej jednak ucierpieli mieszczanie osad Wyśmierzyce (gub. radomska) i Przybyszew (gub. warszawska), utrzymujący się ze sprzedaży warzyw i ogrodowizn, gdyż Pilica zalała im zupełnie ogrody, pozbawiając dochodu na cały rok. Po chwilowem opadnięciu, Pilica znowu się podnosi.

Z Sandomierza donoszą: Ulewne deszcze w górach spowodowały gwałtowny przybór rzek Dunajca i Sanu, wskutek czego nastąpił raptowny przybór wody w Wiśle i doszedł już dziś do 11 stóp nad zero. W nizinach skotnickiej, koprzywnickiej, osieckiej i stopnickiej powtórnie wszystkie pola i łąki stoją pod wodą. Przez otwory w wałach, zrobione pierwszą powodzią, woda z szaloną szybkością dostaje się na pola i do reszty je pustoszy, a ubodzy mieszkańcy znów chronią się sami i uprowadzają inwentarz na wały i niezalane pagórki.

Zasypani. Z Łodzi donoszą: Wczoraj o godz. 6 zrana przy ulicy Gubernatorskiej pod Nrem 18 wydarzył się smutny wypadek. Wskutek zawalenia się ziemi poniosło śmierć dwóch robotników, którzy pracowali nad budową studni w tym domu. Nad wydobyciem nieszczęśliwych pracowała miejscowa straż ogniowa przy pomocy pogotowaia ratunkowego. Po dłuższym czasie wydobyto zasypanych, ale już bez życia. Ofiarami wypadku byli: Mateusz Szalok, kawaler, lat 20, i Jan Posta, lat 48, który pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Pożar trzech fabryk. Z Odessy donoszą: Dnia 24 b. m. o godz. 10 wieczór wybuchł pożar w fabryce skrzyń i wyrobów bednarskich, należącej do doma handlowego „Bracia Gurewicze i Jakób Silberstein“. Zanim nadbiegła straż ogniowa, płomienie ogarnęły cały obszerny teren zabudowań fabrycznych i wkrótce przeniosły się na oddział maszynowy. Stąd przerzucił się na budynki sąsiedniej fabryki guzików Ronigera. Po 5 minutach płonęły pracownie i dom mieszkalny, zajmowany przez właściciela, p. Ronigera. Stąd ogień przeniósł się na podłużny 1-piętrowy budynek, zajmowany przez wydział maszynowy. Zniszczywszy doszczętnie ostatni, płomienie ogarnęły 2-piętrową murowaną oficynę, mieszczącą piec gazowy, niedawno kosztem 15.000 rubli wzniesiony. Pożaru stłumić nie zdołano. Ogień, strawiwszy doszczętnie budynki pierwszej fabryki, przerzucił się dalej na fabrykę przeróbki szmat Poliskowskiego, mieszczącą się na sąsiedniej Bazakinej ulicy. Około godz. 12 istne morze ognia poczęło się zmniejszać, głównie dzięki temu, że składy drzewa, sągi desek, belek i klepek i wogóle cała fabryka „Braci Gurewiczów i Silbersteina“ została już doszczętnie strawioną. — W fabryce Ronigera zgorzał oddział maszynowy, gazowy piec i składy gotowego towaru, mieszczące setki tysięcy gotowych guzików.

Suma strat nie została na razie obliczoną. Wynosi ona jednak setki tysięcy rubli.

Upały w Rzymie dały się we znaki kardynałom, którzy muszą tam przebywać z powodu conclave. Kilku z nich zachorowało, pomiędzy nimi kardynał Cretoni tak ciężko, że prawdopodobnie w conclave udziału nie weźmie. Kardynał Cretoni jest egzekutorem testamentu Leona XIII.

Państwo papieskie. Zmarły papież Leon XIII był pierwszym papieżem bez władzy świeckiej. Poprzednik jego Pius IX przez 24 lat rządził państwem kościelnem i dopiero przez ostatnich 7 lat był monarchą bez ziemi. Dawne państwo kościelne miało 752 mile kwadr. powierzchni, a 3,126,263 mieszkańców. W r. 1860 zabrały Włochy papieżowi Romanię, Marchię i Umbryę, a w r. 1872 resztę ziemi i miasto Rzym.

Na czele państwa kościelnego stał jako monarcha z władzą nieograniczoną papież. Kolegium kardynałów miało głos nietylko w sprawach duchownych, ale i w świeckich. Kierownikiem administracyi politycznej był kardynał-sekretarz stanu, mianowany przez papieża. Kardynał-sekretarz stanu stał na czele gabinetu. Ministrami bywali dawniej tylko duchowni, dopiero Pius IX powołał dnia 12 lutego 1848 r. także i kilka osobistości świeckich. Wogóle do czasów Piusa IX urzędnikiem w państwie kościelnem mógł zostać tylko ksiądz. Księża zarządzali nawet teatrami, księża byli urzędnikami na komorach, księża pobierali podatki, księża siedzieli w sądach i w biurach, byli dozorcami więzień, dyrektorami policyi i kancelistami w biurach policyjnych, słowem, władza, cała władza duchowna i świecka, spoczywała w rękach stanu kapłańskiego. Nawet w ministerstwie wojny naczelnikami wydziałów, figurami mającemi moc ostatecznego postanowienia byli prałaci. U boku generałów i dowódców pułkowych działali jako komisarze rządowi księża. Obok rady ministrów Pius IX utworzył w wrześniu 1849 r. Radę stanu i dopuścił do niej kilku świeckich, którzy przecież tworzyli mniejszość na ogólną liczbę 15 członków. Prócz tego na mocy ustawy z 21 października 1850 r. utworzono radę przyboczną w ministerstwie skarbu, t. zw. konsultę państwową. I tutaj dopuszczono świeckich, ale w ilości ograniczonej.

Jak w stolicy, w zarządzie centralnym, tak samo i administracya prowincyonalna składała się z księży. W r. 1869 armia papieska liczyła 15.670 ludzi. W r. 1870 papież Pius IX mógł był się bronić przez czas dłuższy, ale nie uczynił tego, chcąc uniknąć daremnego przelewu krwi.

Katastrofa kolejowa. Telegram z Glasgowa donosi: Na stacyi St. Enoch nastąpiło wczoraj zrana zderzenie dwóch pociągów, przyczem 15 osób zginęło, a 20 odniosło rany.

Encyklopedya dziennikarska. W Londynie rozpoczętem będzie wkrótce wydawnictwo międzynarodowej encyklopedyi dziennikarskiej w języku angielskim. Dzieło to zawierać będzie opis powstania i rozwoju dziennikarstwa we wszystkich krajach, oraz życiorysy najwybitniejszych dziennikarzy.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego złożono 24 b. m. następujące składki: Poseł dr Arnold Rapaport 2000 koron, hr. Antoniowie Potoccy z Olszy 500. Spółka tramwajowa krakowska 500. hr. Włodz. Dzieduszycka 200, Anna Zaleska 50·60, Marya Kleniecka z Hutian 3, Jan Szczerbiński z Dembicy 3, z koncertów „Harmonii“ 215·19. Razem 3471·79. Ogółem 22025·03, złożonych w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek „Tannhäuser“ (po cenach dramatu).

W piątek: Koncert orkiestry Filharmonii lwowskiej, ze współudziałem artystów opery na dochód powodzian.

W sobotę: „Mazepa“, opera w 4 aktach Muenhheimera.

Dział ekonomiczny.

Do przemysłowców krajowych. Otrzymujemy pismo następujące:

W sprawie obesłania Wystawy przemysłu krajowego w Brzeżanach, w październiku odbyć się mającej, podajemy bliższe informacye. Wystawa obejmuje w ogólności wszystkie gałęzie krajowego przemysłu z wykluczeniem przedmiotów, ulegających rozkładowi i zepsuciu. Wystawienie przedmiotów zbyt znacznych rozmiarów i wagi wymaga osobnego porozumienia z komitetem. Spisy przedmiotów wystawowych z podaniem cen nadsyłać należy do 1 września b. r., same zaś przedmioty z oznaczeniem cen i z załączeniem dwóch kartonowych tablic z firmą wystawcy do 15 września b. r. Komitet zastrzega sobie 50% ceny uzyskanej ze sprzedaży, nie licząc taksy za zajęte miejsce, którą uiścić należy tylko od przedmiotów, na sprzedaż nieprzeznaczonych, w stosunku czterech koron za 1 metr kwadratowy zajętej przestrzeni. — Komitet ponosi koszta transportu ze stacyi kolejowej Potutory do Brzeżan i napowrót, koszta asekuracyi ogniowej na czas trwania wystawy i odpowiada za całość towarów od chwili rozpakowania do zapakowania. Uprasza się o zawiadomienie, czy do rozpakowania i ustawiania przedmiotów wysłany zostanie osobny zastępca danej firmy. W interesie wystawców i ogólno-krajowym leży wystawianie doborowych tylko towarów i podawanie jak najumiarkowańszych cen.

Za komitet: Kazimierz Traczewski, prezes Rady powiatowej i poseł na Sejm krajowy. — Dr Albert Zauderer, burmistrz miasta Brzeżany. — Dr Stanisław Schätzel, poseł na Sejm krajowy.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec upływającego pierwszego dziesięciolecia swojej działalności, postanowiło Towarzystwo ogrodnicze urządzić w jesieni 1904 r. w Krakowie ogólną wystawę ogrodniczą, któraby, będąc odbiciem obecnego stanu naszej produkcyi ogrodowej, pozwoliła zarówno ocenić skutki dotychczasowych usiłowań w kierunku podniesienia ogrodnictwa krajowego, jak i dopomogła do wytknięcia dla tego rozwoju racyonalnej drogi na przyszłość. Łącząc wszystkie działy ogrodnictwa, wraz z pszczelnictwem, obejmie wystawa Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie zakres szeroki, staraniem zaś jej organizatorów będzie uczynić ją wiernym obrazem stanu naszej kultury, tak przez zachęcanie do jak najogólniejszego obesłania wystawy produktami krajowemi i przez wszelkie w tym kierunku ułatwienia, jak również przez usunięcie z wystawy wszelkiej nielojalnej konkurencyi. Niech raczej jak najskromniej przedstawiają się te działy wystawy, w których produkcya nasza jest dopiero początkującą, ale niech będą prawdziwą tej produkcyi miarą, niech uznanie spotka rzeczywiście zasłużonych.

Przegląd sił naszych w tym kierunku jest w obecnej chwili pożądanym tem więcej, że zainteresowanie się ogrodnictwem wzrasta w kraju naszym z roku na rok, obejmuje coraz szersze warstwy i znajduje coraz więcej danych dla swojego rozwoju. Ufni też, że jak najszersze koła hodowców i miłośników ogrodnictwa odczują znaczenie projektowanej wystawy i jej pożytek dla rozwoju kultury ogrodowej w kraju, zwracamy się do nich z zaproszeniem do jak najliczniejszego przyjęcia udziału w wystawie. Komitet wystawy zawiadamia, że program i regulamin ogłoszone będą w numerze sierpniowym „Ogrodnictwa“ z r. b., jak również, że program ten i regulamin nadsyłane będą na każde żądanie. Korespondencye adresować należy do komitetu wystawowego Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, ulica Gołębia l. 18.

Dostawa obuwia dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1904 dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu.

Oferty wnosić należy na ręce Izby handlowej w Krakowie, która też wszelkich informacyj oraz druków udzieli bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września b. r.

Budapeszt, 28-go lipca. Pszenica na październik 7·28 do 7·29. Żyto na październik 6·18 do 6·19. Owies na październik 5·30 do 5·31. Kukurydza na lipiec 6·20 do 6·21. Kukurydza na sierpień 6·21 do 6·22. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 1904 r. 4·95 do 4·96. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Usposobienie dobre, chęć kupna dobra, oferty silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lipca.

Szkoła im. T. T. Jeża. W sobotę odbyło się w Konopnicy, osadzie mazurskiej pod Lwowem, poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę im. T. T. Jeża, która staje staraniem Koła im. T. T. Jeża, Tow. „Szkoły ludowej“. Ceremonii kościelnej dokonał proboszcz parafii łacińskiej w Zimnejwodzie, ks. Wegman, w obecności delegata Koła im. T. T. Jeża, dra Bronisława Dulęby, dyrektora Banku parcelacyjnego Zygmunta Poznańskiego, architekta Jaworskiego, Horna, przedstawiciela obszaru dworskiego, Józefa Sidora, przewodniczącego Kółka rolniczego, oraz licznie zebranych miejscowych gospodarzy włościan. Zaraz też potem rozpoczął się ruch budowlany na dobre, a energiczny kierownik budowy przyrzeka ukończyć ją w zupełności przed upływem października, tak, aby uroczyste otwarcie szkoły odbyć się mogło z początkiem listopada b. r.

Plany wykonał z obywatelską gotowością architekt p. H. Sliwiński. Budynek będzie w swoim rodzaju monumentalnym, murowanym budynkiem wiejskim, składającym się z obszernej sali szkolnej i wygodnego pomieszkania dla nauczyciela. Plany przytem tak praktycznie sporządzono, że w miarę potrzeby będzie można w przyszłości budynek rozszerzyć. Kierownictwo budowy objął architekt Jan Jaworski ze Lwowa.

Na cele tej szkoły potrzebną jest jeszcze znaczniejsza kwota, wątpić więc nie należy, że ofiarność publiczna coś w tym kierunku uczyni. Wszelkie na ten cel datki uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego Koła im. T. T. Jeża, dra Ernesta Adama we Lwowie (ul. Teatralna 11).

Z uniwersytetu lwowskiego. Dr Tadeusz Moszyński, Jan Krynicki, Dyonizy Łukjanowicz, Stanisław Medyński i Jan Nep. Schenk uzyskali wczoraj w uniwersytecie lwowskim doktorat prawa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Wesoły inwalida“, operetka Eyslera.

We czwartek: „Trzy życzenia“, operetka Ziehrera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę: „Gałgan-duch“, czyli „Trójka hultajska“ Nestroja.

W niedzielę: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka Kerkera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 lipca.

Polityczne wizyty w Ischlu.

Ischl. Przybyli tu: Prezydent ministrów dr Koerber, min. wojny Pittreich i minister skarbu Böhm-Bawerk. Cesarz przyjął na posłuchaniu dr Koerbera i nowego wspólnego ministra skarbu Buriana.

Wieden. Prezydent gabinetu dr Koerber przybył tu wczoraj wieczorem, minister skarbu dr Boehm-Bawerk dziś rano. Po krótkiej naradzie w hotelu udali się obaj ministrowie dziś rano około godziny 10 na audyencyę do cesarza.

Audyencya ministra skarbu trwała tylko krótko. Dr Boehm-Bawerk wrócił do hotelu już około jedenastej i bezpośrednio potem odjechał na dalszy pobyt do Reichenhall. Dr Koerber bawił u cesarza znacznie dłużej i dopiero po południu wróci do Wiednia.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że podróż dra Koerbera do Ischlu, oczekiwaną w tutejszych kołach parlamentarnych dopiero w późniejszym terminie, spowodowało kilka nagłych spraw. Wskazują szczególnie na szkody elementarne, wyrządzone przez powódź i grady w niektórych krajach koronnych i na potrzeby akcyi państwowej z tego powodu. Dalej taką nagłą sprawą jest wyrażenie przez kilka Wydziałów krajowych życzenia zwołania Sejmów krajowych, również celem wynalezienia sposobu złagodzenia klęsk elementarnych. Być może, że dr Koerber skorzysta z pobytu z Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawy z obecnego stanu sprawy cukrowej.

Wieden. Dzienniki tutejsze żywo zajmują się wyjazdem prezydenta gabinetu i ministra skarbu do Ischlu, oraz przyczynami, które wyjazd ten spowodowały. Wobec pogłosek, że podróż ta stoi w związku ze zwołaniem Sejmów i klęskami powodzi stwierdza dzisiejszy wieczorny „Fremdenblatt“, że celem jej jest załatwienie dyferencyi, jakie powstały w sprawie cukrowej pomiędzy Austryą a Węgrami.

„N. Fr. Presse“ wyraża nadzieję, że cesarz w tej sprawie powoła teraz do Ischlu także węgierskiego prezydenta gabinetu hr. Khuena.

„N. W. Tagblatt“ stwierdza, że tylko bardzo ważne kwestye mogły skłonić dra Koerbera do udania się do Ischlu przed dniem 18 sierpnia. Sprawa ugody z Węgrami znów utknęła. Rząd węgierski przeciwstawia słusznym żądaniom parlamentu austryackiego ponownie szorstkie swoje „non possumus“. Ważniejszym jednakże zdaje się być zatarg w sprawie cukrowej, który wprost zagraża urzeczywistnieniu ugody. Jeżeli decyzya w tym zatargu nie zapadnie ani w Budapeszcie ani w Wiedniu, musi zapaść na wspólnej radzie koronnej pod przewodnictwem monarchy. I „N. W. Tagblatt“ spodziewa się teraz rychłego powołania hr. Khuena do Ischlu.

Katastrofa podczas marszu wojskowego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Visontay omawiał szczegółowo katastrofę, jaka wydarzyła się podczas marszu wojskowego pod Bilekiem w Hercegowinie, gdzie 15 żołnierzy z 12 pułku piechoty padło trupem wskutek udaru słonecznego. Mowca żądał wyjaśnienia od rządu i surowego ukarania tych, którzy spowodowali katastrofę.

Minister honwedów Koloszwary przedstawił wypadek ten w podobny sposób, jak to uczyniła prasa półurzędowa; nowych szczegółów nie przytoczył. Minister zwalał winę na niebywały upał (!), jaki panował w tym dniu. Wkońcu zapewniał, że już wytoczone zostało surowe śledztwo i że ewentualnie winnych spotka kara. Władze wojskowe wydały nadto zarządzenia, które zapobiegną na przyszłość podobnym smutnym wypadkom.

Opozycya nie zadowoliła się tą odpowiedzią ministra. W jej imieniu potępił postępowanie władz wojskowych i komendantów ćwiczeń pod Bilekiem poseł Polonyi w najostrzejszy sposób. Wielkie wrażenie wywołał odczytany przez mowcę list pewnego żołnierza, który skarży się w nim, że żołnierzy, którzy zasłabli, oficerowie kopali nogami i płazowali szablami. Mowca żądał, aby Izba na znak żałoby z powodu tego narodowego nieszczęścia przerwała posiedzenie.

Prezydent gabinetu hr. Khuen przyznał że wiadomość o tej katastrofie wstrząsnęła do głębi całem społeczeństwem węgierskiem. — Ostrzegał jednakże przed zbyt pospiesznem wydaniem sądu, zanim śledztwo wykaże wszelkie przyczyny katastrofy. Prezydent ubolewał że Polonyi nie przedłożył mu owego listu przed posiedzeniem, celem zarządzenia natychmiastowego dochodzenia, o ile skargi w nim wyrażone zgadzają się z prawdą. W końcu prosił Izbę, aby odstąpiła od przerwania posiedzenia.

Poseł Polonyi zmodyfikował wówczas swój wniosek i żądał jedynie, aby w protokole posiedzenia dano wyraz żałobie parlamentu, na co Izba się zgodziła.

Przemawia jeszcze w tej sprawie poseł Eötvös.

Po śmierci Leona XIII.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi z Berlina, że wiadomości, jakoby rząd niemiecki czynić miał starania celem nie dopuszczenia do wyboru Rampolli, pozbawione są wszelkiej podstawy. Rząd niemiecki nie wpływa bowiem ani na niemieckich, ani na innych kardynałów co do wyboru następcy Leona XIII.

Rzym. Słychać, że kandydaturę Gottiego zwalczają głównie Jezuici, nie chcąc dopuścić na stolicę papieską przedstawiciela innego zakonu.

Rzym. „Giornale d'Italia“ twierdzi, że kardynał Rampolla liczyć może na 21 głosów w conclave, jeden z przyjaciół kard. Rampolli twierdzi, że 28.

Rzym. Twierdzą, że conclave potrwa 2 dni. W każdym razie potrzeba będzie około 5 losowań (jest 6 kandydatów do tyary), zanim doprowadzonem będzie do dwóch kandydatów. Wtedy jednak rozpocznie się dopiero gorąca walka. Sądzą, że żadna z dwóch frakcyj nie odstąpi od swego kandydata i że przyjdzie prawdopodobnie do wyboru trzeciego, którym łatwo zostać może kardynał Serafin Vannutelli.

Rzym. Przybył tu kardynał Fischer z Kolonii.

Rzym. Dziś odbyło się uroczyste wylosowanie cel dla kardynałów na czas conclave. Losowania dokonano w ten sposób, że równocześnie z wywołaniem nazwiska każdego z kardynałów wyciągnięto z urny numer celi. Z 64 kardynałów, którzy dziś tworzą kolegium, weźmie w conclave udział 62.

Paryż. Dziś odbyło się nabożeństwo za papieża Leona XIII w katedrze Notre Dame. — Prezydenta Loubeta zastępował generalny sekretarz pałacu elizejskiego i jeden z generałów. Minister spraw zagranicznych Delcassé przybył osobiście, prezydent ministrów Combes nie przybył wcale.

Strejk marynarzy.

Odessa. Rosyjskie Tow. żeglugi parowej przerwało komunikacyę na linii krymskiej z powodu wybuchu strejku marynarzy i palaczów, domagających się podwyższenia płac i polepszenia innych warunków służbowych. — Oczekują przybycia marynarki wojennej w celu przywrócenia normalnego ruchu.

Trzęsienie ziemi.

Syrakuza. Wczoraj wieczorem i dziś rano odczuwano tu trzesięnie ziemi.

Florencya. W tutejszem obserwatoryum zauważono wczoraj o godzinie 4 min. 45 po południu lekkie trzęsienie ziemi. Oprócz Florencyi o godz. 4 min. 45 zauważono wczoraj trzęsienie ziemi w Turynie, Pizie i wielu innych miastach włoskich.

Nowy zamach dynamitowy.

Konstantynopol. Na linii kolejowej między Saloniką a Dedeagacz odkryto nowy zamach dynamitowy. — Pod torem kolejowym przy kilometrze 95 linii znaleziono gotową już do wybuchu minę.

Przygotowania do wojny.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu:

Administracya rosyjska w Niu-czwang zakazała wywozu pszenicy do Japonii. — W ubiegłych miesiącach zakupiła Japonia bardzo wiele pszenicy, widocznie w celu nagromadzenia zapasów na wypadek wojny. Do wydanego przez Rosyę zakazu wywozu pszenicy przywiązują większe znaczenie. Rosya obecnie znowu wysłała znaczną ilość rodzin cywilnych do Mandżuryi, widocznie celem formalnego skolonizowania tego kraju. Jeżeli Rosya będzie w dotychczasowych rozmiarach sprowadzała ludność rosyjską do Mandżuryi, to do terminu opróżnienia Mandżuryi z wojsk rosyjskich będzie tam już około 100.000 osób rosyjskich stanu cywilnego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 273·00. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 409·25. Akcye Bankvereinu 479·50. Akcye Bodencredit 914·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 668·50. Akcye kolei południowej 82·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 422·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 575·00. Akcye Alpiny 366·50. Akcye Rima Muranyi 456·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1620·—. Akcye fabryki broni 348·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·40. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 99·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 115·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·45. Losy tureckie 122·—. Marki 117·25. Ruble 252·75.

Usposobienie: Przy ogólnej rezerwie kursa lekko chwiejne. Zamknięcie mimo silnej zagranicy bardzo ciche.

Cukier 20·55 stały. Spirytus 41·60 słaby. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 lipca 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% „ miasta Lwowa	96	—	96	75
4½% „ „ „	101	50	102	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	101	50	102	50
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535	—	536	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	575	—	578	—

Do sprzedania z powodu wyjazdu:

Pianino, Garnitur pluszowy, Lustro, Szafy, Tualeta, Fotel, Nachtkastlik, Lampy wiszące, Zegary (antyk), Parawany japońskie, Gabilotka na starożytności, Klęcznik, Obrazy, Antyki, Ramy, Etażerka, Kandelabry, piękny Serwis angielski do herbaty, Szal indyjski i rozmaite drobiazgi. Oglądać można od 11—1 i od 4—7 przy ul. **Bogatej 4, parter.** 1861 1 3

Znaczniejsza fabryka krajowa

(DZIAŁ SPOŻYWCZY)

poszukuje zdolnego

Podróżującego

do podróży w Monarchii węgierskiej.

Panowie władający językiem polskim, niemieckim i węgierskim, zechcą przesłać swe zgłoszenia pod **1857** do Administracyi „Nowej Reformy. 1857 1 3



MILIONY DAM

używa „Feeoliny."

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby?

Najbardziej nieczysta twarz

i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„FEEOLINY."**

„FEEOLINA" jest mydłem złożonem z 42ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół.

Zapewniamy, że wszelkie **zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.** — przy używaniu **„FEEOLINY" znikają bez śladu.**

„FEEOLINA" stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy.

„FEEOLINA" jest również najlepszym i najnaturalniej. środkiem do czyszczenia zębów.

Kto **„FEEOLINY"** używa regularnie zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się **pieniądze natychmiast zwrócić,** gdyby ktokolwiek z **„FEEOLINY"** nie był zadowolonym. **Cena sztuki 1 K., 3 szt. K. 2·50, 6 szt. 4 K., 12 szt. 7 K.** Porto od jednej sztuki 20 h., od 3 sztuk zwyż 60 h. Za pobraniem 60 h. więcej.

Wysyła gł. skład M. FEITH, Wien, 7 Bezirk, Mariahilferstrasse 38. 1856 1 6

Składy w Krakowie: Skład główny: J. Hanak i Sp., droguerya, ul. Szewska 5; Franciszek Zopoth i Sp., droguerya, ul. Sienna 12; Apteka „pod Gwiazdą", ul. Floryańska; Józef Nowak (dawniej M. Doening), perfumerya, Rynek gł. 17; M. Figiel, perfumerya, Rynek gł. 26; Kotapka Roman, perfumerya, ul. Szewska 21; Reim i Sp., Rynek, „pod czarnym psem."

Dzierżawa propinacyjnych praw

w miejscowościach:

Szczawnica-Czorsztyn z przyległościami w powiecie **Nowotarskim od Igo stycznia 1904 r.**

Mogilany, Chorowice, Buków, Kulerzów, Włosań, Ochojno, Kosocice, Barycz, Soboniowice, Gołkowice, Podstolice, Janowice, Koźnice małe i wielkie, Byszyce, Jankówka, Grajów, Raciborsko, Chorągwice, Pawlikowice, Mietniów, Taszyce, Rożnowa, Sułków, Ochmanów, Zakrzowiec, Zakrzów, Węgrzce małe i wielkie, Zymbrzeg, Grabie, Szczurów, Przewóz, Rybitwy i Bierzanów, położonych **w powiatach wielickim, myślenickim i podgórskim, jest zaraz do objęcia.**

Zgłoszenia i oferty na całość, grupy, lub oddzielne gminy, przyjmuje **Dyrekcya Akcyj. Browaru w Tenczynku.** 1846 2 3

Główna wygrana **frank. 348.000!**

Już dnia

Igo sierpnia 1903

Tureckie 400- frnk. losy.

Sześć ciągnień rocznie.

Najmniejsza wygrana: 232 franki złotem.

Los za gotówkę koron 123·50, lub na 32 raty miesięczne po kor. 4·50.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.

Kantor wymiany

Otto Spitz, Wiedeń,

1820 Stadt, Schottenring Nr. 26. 5 5



L. LUSERA plaster dla turystów

Uznany za najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład:

L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać:

LUSERA plastra dla turystów za kor. **1·20.**

Do nabycia w aptekach: **Kraków:** W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów:** J. Beiser, A. Ehrbar, S. Hay, Dr H. Mikolasch, Dr J. Rucker; **Przemyśl:** F. Maszewski; **Tarnopol:** L. Fleischmann, Dr J. Franzos, M. Krzyżanowski; **Rzeszów:** E. Karpiński; **Tarnów:** J. Sokalski; **Brody:** L. Kallir. 778 19 10

Główne zastępstwo i skład na zachodnią Galicyę **Fattingera sucharów** dla psów i t. p. wyrobów.	**Reim i Spółka** Rynek L. 37, KRAKÓW, linia A—B, POLECAJĄ:	**Przybory do rybołowstwa,** w wielkim wyborze. **Przyrządy gimnastyczne. Hamaki i Huśtawki** ogrodowe. Piłki ręczne i nożne. Tornistry dla turystów.
PASTY, KREMY do czarnych i kolor. bucików. **Buciki Tennisowe i gim. Kalosze.** — **Nowość: Pastele olejne Raffaëlli. Farby olejne i akwarelowe** do malowań artystycznych. **Przybory i wzory** do rysowania i malowania. 1634 4 9	**Sztalugi** polne, **Bloki** do szkiców. **Parasole** dla PP. malarzy. **Necessery i Rzemyki** podróżne. **Flaszki i Kubki** do podróży. Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.	**LAWN-TENNIS Krokiety. KRĘGLE i Kule** do tychże. Kule i Kije bilardowe.
Szczoteczki do zębów i paznokci. **Grzebienie, Lusterka, Gąbki** toaletowe. **Puszki i Łabędziki** do pudru. **Rozpylacze** do perfum. Wszelkiego rodzaju przybory toaletowe.	**Mydła z fabryk „Tlen" we Lwowie** i Fr. Pulsa w Warszawie, oraz francuskie i angielskie. **Wody kolońskie i Perfumy** z fabryk krajowych, francuskich i angielskich.	**Wanny, Miednice, Poduszki** gumowe. **Wyroby kauczukowe i gumowe** do celów chirurgicznych i sanitarnych. **Zabawki i Lalki** gumowe.

Tapety, Sztukateryę sufitową, Story i Żaluzye

każdego systemu,

poleca

A. Krzystofowicz

we Lwowie, hotel Georgea.

Wielki skład: **Materyj meblowych, Dywanów, Portyer, Firanek itp.**

Wzory wysyłam opłatnie. 1345 11 0

Panienki, pragnące się poświęcić zawodowi handlowemu, znajdą zajęcie u firmy

Porębski i Zimler w Krakowie.

Pierwszeństwo mają biegłe w krawiecczyźnie, modniarstwie lub robotach ręcznych. 1848 2 3

Młodzieniec z ukończoną trzecią klasą gimnazyalną lub realną, władający językiem polskim i niemiec., **znajdzie umieszczenie w drogueryi Kronfelda w Bielsku.** 1851 2 3

Dom z ogrodem

róg Szlaku L. 1 i Łobzowskiej L. 43, **z placem pod budowę** (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.), w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej — **jest do sprzedania.** — Wiadomość tamże. 1086 25 0



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy" i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy", nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 1324 15 0

S. W. Niemojowski,

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Kapelusze, Parasole, Bluzki

NIŻEJ CEN FABRYCZNYCH 1785 4 5

sprzedajemy pod koniec sezonu.

Zimler i Spółka w Krakowie, linia A—B.

Dnia 4-go sierpnia 1903 r. i dni następnych o godzinie 9-ej rano

w myśl regulaminu § 24, odbędzie się

w sali koncesyon. Zakładu zastawniczego

w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 3

LICYTACYA PUBLICZNA

NIEWYKUPIONYCH i NIEPROLONGOWANYCH ZASTAWÓW,

a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach,** zastawione od 1-go kwietnia 1902 r. do 31-go lipca 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 12.964, kolor kartek zielony.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy,** zastawione od 1-go października 1902 r. do 31-go stycznia 1903 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 2548, kolor kartek jasno zielony.
3) **Papiery wartościowe,** niewykupione po dzień 31-go lipca 1902 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 2549, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej."

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, popołudniu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3-ej do 6-ej.

Prolongować można tylko do dnia 31-go lipca 1903 r.

W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30-go września 1901 r. L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane przedmioty.** — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niececchowane przedmioty wystawione na licytacyę, ażeby we własnym interesie zgłosili się do Zakładu najpóźniej do 31-go lipca 1903 r., a to celem ostemplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

Kraków, w czerwcu 1903 r. 1810 3 3

Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 50 50



Alfons Custodis,

Wiedeń,

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych,

obmurowania kotłów

i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3000 poleceń z wszystkich części świata.

Długoletnie poręczenie. 669 20 20

Generalna reprezentacya dla Galicyi

BRACIA SCHLEYEN

we LWOWIE, ul. Bogusławskiego 9, telefon 220.

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens dębowy mat, Biurko mach. z płytą marm. (w stylu Lud. XVI.), Sekretary, Zegary z brązu, Zegar stojący (idący kwartał), Rogi jelenie, Pająk z brązu, Szafy i Komody stare, Garnitur damski pleciony, Mustro czarne z kons. i Komódka inkrus. brązami, Łóżka, Umywalnia, Trymo i Garnitury mach., Wazy duże chińskie, Kredensa i inny liczny wybór przeróżnych rzeczy i Garderoby.

Opakowanie na prowincyę, jakoteż przewóz w miejscu franco. 1756 5 0

Leopoldyna Machowska,

w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Siewniki rzędowe Pracnera

uznane powszechnie jako najlepsze w obecnym czasie poleca pod bardzo korzystnemi warunkami wypłaty: **E. Prüwer w Krakowie.** 1843 2 3

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE,

ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . 9 ct.
„ półkoszulka . . . 5 „
„ kołnierza . . . $1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów . 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. . 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda

1551 **zupełnie jak nowa!** 13 0

PATENTY

wyjednywa Inżynier 194 58 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Wdowiec

wojskowy, młody, z 3-letnią córeczką, **poszukuje** u inteligentnej, bezdzietnej rodziny **w Podgórzu mieszkania,** składającego się z pokoju i przedpokoju, bez umeblowania, jednak z całem utrzymaniem. Nadto obowiązek dozorowania dziecka. Zgłoszenia pod: **K. S. 32 poste restante Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1842 2 3

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

1650 5 0 ***Marya Dumaire***

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

Pokój frontowy z meblami

na I. piętrze, przy ul. św. Jana L. 26, do wynajęcia zaraz. 1830 4 0

Pierwsze piętro

w domu przy ul. św. Anny Nr. 3, składające się z 7-miu dużych pokoi, **jest zaraz do wynajęcia.**

Bliższych wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dr. Doboszyńskiego**

1540 **przy ul. św. Anny Nr. 3.** 18 0

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej, oraz **języków nowożytnych** — pod kierunkiem 1759 5 0

B. F. Paszkowskiego.

Według metody nagrodzonej dyplomem „Mention Honorable", prowadzę także wykłady powyższych nauk drogą korespondencyjną — gwarantując za celowi odpowiednie skutki.

Reguluję, zakładam i bilansuję księgi.

Morele,

Brzoskwinie, Gruszki florentyńskie, Śliwki, Jabłka i Rengloty, są już na składzie po nadzwyczaj niskich cenach w handlu korzeni i delikatesów:

Leona Sykutowskiego

w Krakowie, ul. Szewska 21.

Inne gatunki owoców świeżych nadchodzić będą do handlu w miarę czasu ich dojrzewania.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrot.

1821 3 3

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi

Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. HALSKI,**

1666 handel żelaza, **Kraków.** 57 0

863 **PIEGI** 19 20

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie **mydło 70 h.**

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk,** apt.; **H. Bartmański i Sp.,** apt.; we **Lwowie: Zygm. Rucker,** apt.; w **Brodach: Leo Kallir,** aptek.; w **Nowym Sączu: R. Jakubowski,** apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz,** apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski,** aptek., **Dr Jul. Franzos,** aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Do sprzedania

na Zwierzyńcu pod Krakowem, 10 minut końmi od rogatek miejskich,

dom murowany o 5 pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów bardzo dobrego gruntu, łąki, bezpłatne pastwisko na błoniach. — Rentowne gospodarstwo mleczne.

Zgłoszenia pod: **„772"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 772 24 0

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach. Prospekta na żądanie. 1812 4 5

Engross: WISKIDA REMI, Salon fryzyerski, KRAKÓW, plac Maryacki.

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny Skład płótna i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej

p. f. **Bracia Sperber,**

KRAKÓW, Rynek Nr. 21, ul. Bracka Nr. 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna **bielizna,** wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne **wyprawy** damskie, męskie i dziecięce. **Płótna** i **bieliznę stołową** z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników. 1421 21 0

Wielki wybór **bluzek, halek, szlafroków** i **spodnic** na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA KRAKÓW Sukiennice.